

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dyskusja nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin

LONDYN, (Pat). Dziś po południu w izbie gmin odbyła się dyskusja w sprawie polityki zagranicznej.

Na interpelację przywódcy opozycji Attlee w sprawie remilitaryzacji cieśnin min. Eden oświadczył, że dnia 11 kwietnia rząd brytyjski otrzymał w tej sprawie notę turecką, na którą odpowiedział dnia 14 kwietnia. Rząd brytyjski przyjmuje do wiadomości notę turecką w sprawie cieśnin, co do której odnośne klauzule traktatu lozańskiego były podpisane w imieniu całego imperium, a zatem będzie musiał porozumieć się z dominiami. Jednak żądanie Turcji, odnośnie podjęcia dyskusji w tej sprawie, rząd brytyjski uważa za całkowicie uzasadnione, przyczem min. Eden podkreślił, że nota królewska stanowi dowód przywiązania rządu tureckiego do zasady iż nie można zmieniać traktatu w drodze jednostronnego aktu. Rząd brytyjski jest gotów rozpocząć dyskusję w tej sprawie w sposób oraz w terminie, które zostaną uznane za najdogodniejsze przez kraje zainteresowane.

Konserwatyści Wise i Amery podnieśli sprawę rewizji mandatów kolonialnych, przeciwstawiając się stanowisku państw, domagających się tej rewizji. Amery, polemizując z argumentem braku surowców w poszczególnych państwach, wskazał na przykład Szwecji, która rozwija się pomyślnie nie posiadając kolonii. Labourysta Grenfell domagał się udostępnienia źródeł surowców wszystkim narodom.

Sekretarz stanu do spraw kolonii Thomas oświadczył, że inne kraje nie są szczególnie upośledzone w porównaniu z W. Brytanią w dziedzinie podziału surowców, wskazał na dobrą administrację na anielskich terytoriach mandatowych oraz na zadowolenie krajów. Gdyby kwestia rewizji mandatów kolonialnych została podniesiona, rząd brytyjski musiałby ją uzgodnić z dominiami. Poza tym sprawa ta dotyczy również Francji i Belgii, a także uwzględnienia interesów krajowców, których opinii należałoby zasięgnąć. Thomas zakończył oświadczeniem, że rząd sprawą tą się nie zajmuje, lecz będzie się musiał zająć z chwilą, gdy jakieś państwo ją podniesie.

Liberal Mander poruszył sprawę za targu włosko - abisyńskiego, domagając się zaostrzenia sankcji włoskich oraz zmuszenia Francji do solidarnego współdziałania z Anglią. Mówca domagał się, aby W. Brytania wystąpiła z Ligi Narodów, jeśli Francja stanie na stanowisku że Abisynja winna być poświęcona.

Labourysta Arthur Henderson domagał się dymisji ambasadora w Rzymie oraz zastosowania całkowitego embargo wobec Włoch. Konserwatysta Vivian Adam ostro zaatakował Włochy i Niemcy.

Podsekretarz stanu Cranbourne oświadczył w odpowiedzi, że rząd brytyjski stoi na stanowisku ostatnich oświadczeń genewskich. Sytuacja nie uległa zmianie. Włochy nadal postępują sprzecznie z paktem Ligi Narodów i akcja Ligi Narodów nie powinna słabnąć.

Rząd brytyjski gotów jest zastosować wszelkie sankcje finansowe i gospodarcze, co do których zapadłaby w Genewie wspólna uchwała. Zdaniem mówcy, jedynym sposobem zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa byłoby utworzenie systemu zbiorowego obejmującego cały świat.

Sankcje utrudniają Włochom prowadzenie wojny

GENEWA, (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego obradował komitet stosowania sankcji pod przewodnictwem delegata Szwecji, p. Westmana. Polskę reprezentował w Komitecie sekretarz delegacji R. P. przy Lidze Narodów, p. K. Trębiecki.

Zebrań zagał przewodniczący komitetu koordynacyjnego p. Vasconzellos, który zaznaczył, że sankcje, stosowane wobec Włoch, mają istotne znaczenie, ponieważ zahamowały włoski handel zagraniczny i zmniejszyły przez to zapasy złota, niezbędne dla prowadzenia wojny.

Komitet rozpoczął następnie dyskusję nad swym porządkiem dziennym, który obejmował zbadanie odpowiedzi poszczególnych rządów w sprawie zarządzeń dotyczących sankcji oraz odpowiedzi na kwestionariusz, dotyczący handlu poszczególnych krajów z Włochami.

W czasie dyskusji zabrał głos p. Westman, który zobowiązał dotychczasowe wyniki stosowania sankcji.

KOMITET 18 NIE BĘDZIE OBECNIE ZWOŁANY.

GENEWA, (Pat). Przewodniczący komitetu koordynacyjnego Vasconzellos wystosował do członków tego komitetu list, w którym podkreślił, że chwila obecna nie jest stosowna dla zwołania komitetu 18. Vasconzellos uważa, że odpowiedniejszym terminem byłaby data, zbliżona do terminu zebrań się zwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.

Płk. Gnoiński zostanie wojewodą krakowskim

WARSZAWA, (Pat). Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych nastąpić ma nominacja płk. Michała Gnoińskiego na stanowisko wojewody krakowskiego.

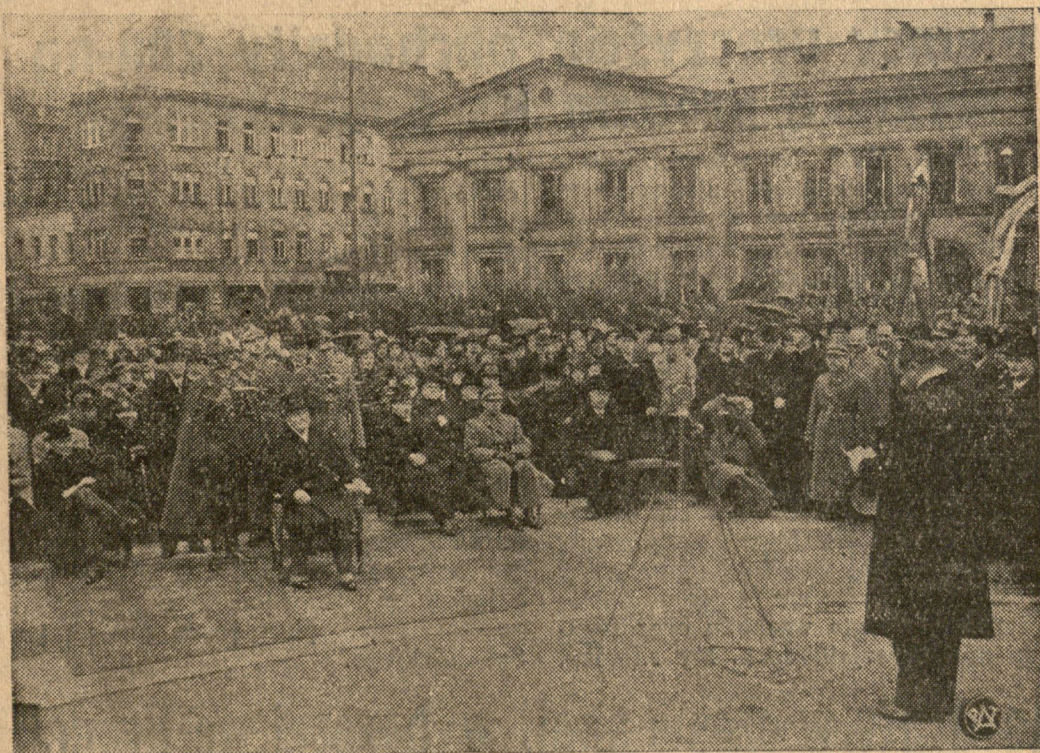
Putkownik Michał Gnoiński urodził się we Lwowie, 11. IX. 1886 r. Po ukończeniu szkoły średniej zapisał się na wydział górnictwa politechniki lwowskiej. Studia przerwał mu wybuch wojny światowej. W szeregach drugiej brygady legionów odbywał kampanie w Karpatach i na Wołyniu, a po odmowie złożenia przysięgi przebywał w obozie w Szczepiornie. Okres wojny polsko-sowieckiej płk. Gnoiński przechodził w formacjach liniowych, na rozmaitych odcinkach frontu. Po ukończeniu wojny przydzielony został do pracy w zakresie administracji wojskowej. W tym charakterze płk. M. Gnoiński pracuje w D. O. K. Kraków oraz następnie w ministerstwie spraw wojskowych w departamencie artylerji. Po odbyciu stażu w latach 1925—29 w formacjach liniowych, najprzód w 1 pułku artylerji lekkiej legionów, a następnie jako dowódca 29 pułku artylerji lekkiej w Grodnie, płk. M. Gnoiński zostaje mianowany komendantem szkoły podchorążych artylerji w Toruniu, pozostając na tym stanowisku do chwili obecnej. Płk. Gnoiński na stanowiskach, jakie zajmował dał się poznać jako doskonały administrator, obznajomiony wszechstronnie z techniką administracyjną, której znajomość w zakresie administracji województwa, starostwa i gminy uzupełniał w ciągu ostatnich roku na terenie woj. pomorskiego.

Wojewoda M. Gnoiński odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari, krzyżem Niepodległości, krzyżem oficyskim Polonia Restituta, złotym krzyżem zasługi, krzyżem walecznych i t.d.

Jutro, w rocznicę ogłoszenia Konstytucji przemówi przez radio marsz. Car

WARSZAWA, (Pat). W pierwszą rocznicę nowej konstytucji przemówi przez radio marszałek Sejmu, p. Stanisław Car. Przemówienie to, transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, odbędzie się dnia 23 kwietnia o godz. 20.35.

Święto mieszczaństwa i wielka rewja rzemiosła polskiego w Warszawie



W dniu 19 kwietnia Stolica gościła w swych murach wiele tysięcy przedstawicieli mieszczaństwa i rzemiosła polskiego z terenów całej Rzeczypospolitej, przybyłych na uroczystości odsłonięcia pomnika bohatera powstania Kościuszkowskiego — szewca — pułkownika Jana Kilińskiego i tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Sierakowskiego. Uroczystości te zostały połączone z ogólnopolskim kongresem rzemiosła oraz oddzielnymi zjazdami poszczególnych cechów.

Po odsłonięciu pomnika płk. Kilińskiego przez P. Prezydenta Rzplitej, odbyła się wielka defilada — rewja wszystkich galezi rzemiosła polskiego, która mimo złej pogody wypadła imponująco. W czasie kilkukilometrowego pocho-

du niesiono, lub wieziono na specjalnych platformach alegoryczne symbole poszczególnych zawodów, z uwzględnieniem ich historycznego rozwoju.

Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta Rzplitej w otoczeniu członków Rządu w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika płk. Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich w Warszawie. Po prawej stronie P. Prezydenta siedzi marsz. Sejm Stanisław Car, po lewej stronie wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, minister Oświaty prof. Wojciech Świętosławski, stoi min. Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki. Przemawia Prezydent m. st. Warszawy Stanisław Starzyński.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Premier Kościółkowski dziś wyjedzie do Budapesztu

Dzisiaj po południu premier Kościółkowski udaje się do Budapesztu. Pobyt w stolicy Węgier trwać będzie 3 dni. Po wrócie do Warszawy nastąpi w niedzielę.

Dzisiaj o godz. 7.30 rano udają się do Budapesztu dziennikarze towarzyszący p. premierowi.

B. premier Bartel w Warszawie

Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy b. premier prof. Bartel i zamieszkał w pałacu Prezydium Rady Min. jako gość premj. Kościółkowskiego.

60 aresztowanych we Lwowie osadzono w Berezie Kartuskiej

Po ostatnich zajściach ulicznych we Lwowie władze bezpieczeństwa aresztowały szereg agitatorów i działaczy komunistycznych. 60 spośród aresztowanych komunistów odstawiono do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Prace nad uproszczeniem administracji w ubezpieczalniach

Wczoraj w min. Opieki Społ. pod przewodnictwem wicemin. Jastrzębskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do spraw ubezpieczeń społ. Po wysłuchaniu referatu dyr. Martina komisja ukończyła 3 podkomisje: dla

uproszczenia techniki ubezpieczenia, dla usprawnienia organizacji świadczeń oraz dla ogólnych spraw ubezpieczeniowych.

Podkomisje niezwłocznie przystąpią do pracy.

Etjopi bronią swej stolicy

WARSZAWA, (Pat). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT ogłasza komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 21 kwietnia 1936 r.

Wedle ostatnich doniesień ze źródeł abisyńskich, wojska abisyńskie, broniąc dostępu do Addis Abeby utrzymują się na swoich pozycjach. Negus miał skoncentrować na zachód i południowy zachód od Dessie poważne siły, mające na celu odcięcie Włochów od Dessie. Lotnictwo włoskie intensywnie bombardowało obszar Selasse, na północ od Addis Abeby.

Na froncie południowym gen. Grazi ani kontynuuje, po ostatnim zwycięstwie, ofensywę w Ogadenie i miał zająć Sasabaneh. Część mieszkańców powróciła do Addis Abeby, przyczem Abisyńczycy podkreślają że stolica nie została zajęta przez Włochów w dniu rocznicy założenia Rzymu, jak to zapowiadały ulotki, rozrzucone z samolotów włoskich wśród ludności. Wedle niepotwierdzonych pogłosek, oddział abisyński miał w nocy zaatakować lotnisko w pobliżu Dessie, wymordować wartowników i spalić 17 samolotów.

Źródła angielskie donoszą, że

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

kolumna libijska, posuwająca się na północ równoległe do kolumny gen. Grazi ani, miała zająć miejscowość Sagag, w odległości 70 km. od Birout. W ten sposób kolumna libijska odcłęła prawe skrzydło abisyńskie od Sasabaneh, co przesądziło los tego miasta. Kolumna libijska kontynuuje ofensywę w obszarze Birout.

Abisyńczycy mieli wczoraj zaatakować tylnie straż kolumny libijskiej, lecz zostali odparci z ciężkimi stratami. Siły abisyńskie na tym odcinku oceniane były na 20 tys. ludzi, z czego 10 tys. zostało rozbite. Straty włoskie w bitwie pod Gianagoba, która odbyła się w ubiegłym tygodniu, mają wynosić 700 zabitych i rannych, w tym 13 oficerów, zaś straty abisyńskie oceniane są na 2000.

Wedle doniesień Reutera z Addis Abeby, samoloty włoskie bombardowały wczoraj Magalo, stolicę prowincji Bati (w pobliżu połączenia rzek Bebi Gestro i Ganale Doria). Naskutek bombardowania zostały zniszczone 4 domy, przyczem śmierć poniosły 2 kobiety.

Wedle ostatnich doniesień z frontu północnego, wojska włoskie jeszcze nie osiągnęły prowincji Szolameda, znajdującej się w odległości 60 km. na północ

od Addis Abeby, na drodze wiodącej z Dessie. W Addis Abebie policja otoczyła budynek, w którym mieści się siedziba abisyńskich stowarzyszeń kobiecych przyczem policjanci domagali się zaopatrzenia ich w maski gazowe.

Źródła włoskie donoszą, że włoska kwatera główna została przeniesiona na 12 samolotach do Dessie.

PRZYGOTOWANIA DO EWAKUACJI ANGLIKÓW Z ADDIS ABEBY.

LONDYN, (Pat). W kołach międzynarodowych potwierdzono pogłoskę, iż zamiar ewakuowania

obywateli brytyjskich z Addis Abeby był omawiany przez ministra brytyjskiego w Addis Abebie. — Ewakuacja w drodze powietrznej przedstawiałaby poważne trudności. Przypuszczają jednakże, iż jest mało prawdopodobnym by wydarzyły się wyjątkowe okoliczności, które uczyniłyby konieczną ewakuację.

Wokoło poselstwa brytyjskiego zorganizowano koncesję, w której są gromadzeni obywatele brytyjscy.

Samoloty brytyjskie znajdujące się w okolicy Keny, mogły być w razie potrzeby użyte do ewakuacji i przeprowadzenia jej w szybkim tempie.

Tylko w Jaffie były zaburzenia antyżydowskie

LONDYN, (TAT). — Według wiadomości otrzymanych z Palestyny, zajścia ograniczyły się głównie do Jaffy. W pozostałym kraju panuje spokój. Komunikat oficjalny wysokiego komisarza angielskiego w Palestynie wyraża ubolewanie spowodowane zajściami, jakie miały miejsce w Jaffie i ofiar w ludziach.

W następstwie fałszywych pogłosek, którym niezwłocznie oficjalnie zaprzeczono, jakoby zostali zabici Arabi, tłum arabski, który zgromadził się w Jaffie, zaatakował Żydów o godz. 11 rano. Incydenty te powtórzyły się 20 bm. w godzinach porannych. 15 osób zostało zabitych, przeszło 50 jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko. 20 kwietnia wieczorem spokój przywrócono. Dzisiaj rano doszło jeszcze do kilku incydentów, które jednakże nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Policja zajęła drogę z Jaffy do Tel-Awiv.

Komunikat wyraża nadzieję, iż zajścia nie powtórzą się. W innych miastach i koloniach żydowskich panuje zupełny spokój.

Wiadomość o tem, jakoby zostały spalone domy w Tel-Awiv i w Jerozolimie, nie odpowiada rzeczywistości.

SYTUACJA WCIAŻ NAPRĘŻONA.

KAIR, (PAT). — Sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu naprężona. Pogrzeb 6 Żydów, zabitych w Jaffie odbył się we względnie spokojnej atmosferze. Ludność Hebronu, zamieszkała na przedmieściach, chroni się w centrum miasta.

Wysoki komisarz Palestyny opublikował odezwe, w której nawołuje ludność do współdziałania w utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego. W Jaffie aresztowano 4 Arabów, oskarżonych o wszczynanie zamieszek. W szpitalu zmarł jeszcze jeden z rannych Żydów.

STRATY ARABÓW I ŻYDÓW.

JEROZOLIMA, (PAT). — Ogłoszony w Jaffie komunikat urzędowy głosi, że sytuacja uległa poprawie. Liczba zabitych Żydów wynosi 5 osób, Arabów 2. Rannych było 26 Żydów i 32 Arabów. W Tel-Awivie natomiast cała dzielnicę żydowska została zniszczona ogniem.

Wysoki komisarz brytyjski koncentruje wojska w Haifie, Tel-Awivie i Jerozolimie, na którą, według krążących pogłosek planowany jest dzisiaj atak kilku tysięcy manifestantów. — Przedstawiciele władz obradowali przez całą noc dzisiejszą, postanawiając wydać jak najostrzejsze zarządzenia w celu utrzymania porządku.

BEJRUT, (PAT). — Według danych urzędowych, liczba ofiar zajęć w Jaffie wynosi 19 zabitych i 130 rannych. Od wczorajszego wieczoru zaznaczyło się w Jaffie znaczne odprężenie, lecz w innych okęgach trwa agitacja.

PRZERWANA KOMUNIKACJA Z JEROZOLIMĄ.

JEROZOLIMA, (PAT). — Komunikacja na drodze Jerozolima — Haifa została przerwana, jak wogóle ruch kolejowy w całym kraju. Pociąg kursujący na linii Tel-Awiv — Jerozolima został obrzucony kamieniami pod miejscowością Ramleh. W Jerozolimie i Haifie panuje spokój. Sklepy są zamknięte.

ARABI OGŁOSILI STRAJK GENERALNY.

LONDYN, (PAT). — Z Palestyny donoszą, że wskutek ostatnich zajść pomiędzy Żydami i Arabami w Jaffie, Arabowie postanowili proklamować strajk generalny w całej Palestynie, aby zmusić administrację brytyjską do zgody na ich żądania.

Arabowie żądają przede wszystkim zakazu nabywania przez Żydów ziemi oraz wstrzymania dalszej emigracji Żydów do Palestyny.

NAPAD NA PIELGRZYMKĘ FRANCUSKO - LIBAŃSKĄ.

BEJRUT, (PAT). — Pielgrzymka francusko-libańska, jadąca z Jerozolimy na 19 samochodach została zaatakowana na terytorium Palestyny pod Dżennin.

Napastnicy, którymi okazali się muzułmanie, otoczyli jeden z wozów, w którym znajdowały się same kobiety, i obrzucili go kamieniami. Wszystkie jadące odniosły obrażenia. Na szczęście nie groźne. Głównych sprawców aresztowano.

POWODY ZABURZEŃ.

KAIR, (PAT). — Według wiadomości, nadeszłych z Palestyny, wysoki komisarz postanowił utrzymać nadal stan obłężenia. Wojska zapewniają porządek we wszystkich większych ośrodkach. Pociągi kursują pod strażą wojskową. Wszystkie sklepy są zamknięte. Rada narodowa żydowska zasiada bez przerwy.

Powstał komitet obrony interesów arabskich. Na tle zajęć krążą liczne pogłoski w rozmaity sposób przedstawiające ich przyczynę.

WIADOMOŚCI Z KOWNIA

ROKOWANIA Z NIEMCAMI BĘDĄ WZNOWIONE

Pisma donoszą, iż rokowania litewsko - niemieckie zostały przerwane, mimo to jednak w początkach maja ma się zebrać komisja dla spraw małego ruchu granicznego. Prawdopodobnie będzie ona obradować w Kowniu.

ZNÓW PROPAGANDA KŁAJPEDZKA W NIEMCZECH.

„Lietuvos Aidas“ donosi, iż w Niemczech znów została wznowiona propaganda na rzecz niemieckiej Kłajpedy. Kolportowane są flagi i transparenty z napisami „Kłajpeda zawsze pozostanie niemiecką“ z herbem Kłajpedy i t.d.

ZŁOŚLIWE NISZCZENIE MAJĄTKU PAŃSTW.

W związku z ujawnieniem w ostatnim czasie w powiecie marjampolskim prób niszczenia majątku państwowego i prywatnego, psucia środków komunikacyjnych oraz stosowania gwałtu w stosunku do przedstawicieli władzy — komendant tego powiatu wydał odezwe do mieszkańców, nawołując do spokoju i zapowiadając stosowanie wobec winnych wysokich kar, aż do stawienia przed sąd wojenny.

Projekt utworzenia zrzeszenia narodów azjatyckich wysuwa Japonia

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Tokio, iż wobec niepowodzenia Ligi Narodów w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego, japońskie koła dyplomatyczne przewidują powstanie w Europie systemu regionalnych paktów bezpieczeństwa. Uważają również, iż mogłoby powstać zrzeszenie narodów azjatyckich, mające na celu utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie. Odpowiadałoby ono Lidze Narodów amerykańskich, której stworzenie zaleca prezydent Roosevelt.

WSZYSTKIM tym, którzy oddali ostatnią usługę

ś. p.

Władysławowi Tejszowskiemu

składają podziękowanie

ŻONA I DZIECI

Udaremniona demonstracja bezrobotnych w Poznaniu

POZNAŃ, (Pat). Przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy w Poznaniu zebrała się dzisiaj grupa bezrobotnych, którzy zapewniono, że w ciągu bież. tygodnia będą otrzymywali doraźną pomoc według nacyj zimowych i pracę równoległą ze stopniowo wzrastającym zatrudnieniem.

Nieliczna grupa osób stanowiąca nieznaczny procent zebranych przed biurem pośrednictwa pracy usiłowała przedostać się do śródmieścia. Zamiar ten został udaremniony przez policję, która bez trudności rozproszyła opornych.

—[::]—

Tragiczna śmierć na boisku

GRUDZIĄDZ, (PAT). — W Grudziądzu odbyły się onegdaj treningowe zawody lekkoatletyczne. W czasie zawodów jeden z zawodników rzucił oszczepem tak nieszczerliwie, że ugodził nim 22-letniego Franciszka Bilińskiego z taką siłą, że ostrze oszczepu przebiło szyję na wylot. Biliński poniósł śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowa — lekarska, celem przeprowadzenia dochodu.

W Sowietach jest 9 milionów sportowców

MOSKWA, (Pat). Na dzień 1 stycznia 1936 roku statystyka wykazywała w Sowietach 9 milionów czynnych sportowców, a w tej liczbie 2 miliony kobiet i około miliona dzieci.

Przeprowadzona specjalnie ankieta wykazała, że przemysłowe centra Sowietów objęły sportem w 47 procentach młodzież robotniczą. W całym związku sowieckim specjalny egzamin sportowy złożyło około 4 milionów osób, w tej liczbie 300 tys. członków kółchozów.

W r. 1935 Sowiety posiadały 4550 stadionów i terenów sportowych, 800 basenów pływackich, 200 domów sportowych i 2300 sal sportowych.

—[::]—

Japończycy rozstrzelali 2-ch generałów mongolskich

TOKJO, (Pat). Komunikat armii kwantuńskiej donosi o rozstrzelaniu 20 kwietnia 4-ch spośród 6-ciu funkcjonariuszy mongolskich, którzy należeli do spisku, na którego czele stał gen. Li-Czeng. Wszyscy straceni, którzy odpowiadali przed sądem wojennym, byli oskarżeni o zdradę, szpiegostwo i spiskowanie z władzami sowieckimi na Syberji.

Straceni zostali: gen. Li-Czeng, gen. Fu-Ling, Czun-Teh, szef biura politycznego prowincji Singan oraz Hwaling-tai sekretarz gen. Ling-Szen-ga. Dwaj inni funkcjonariusze mongolscy na podstawie tych samych oskarżeń zostali skazani jeden na 15 a drugi na 12 lat więzienia.

Niemcy urocząście obchodzili 200-ną rocznicę urodzin ks. Sabaudzkiego

BERLIN, (Pat). Na wzrost zainteresowania sprawami Austrii a również na pewien przychylny kurs w stosunku do Wiednia wskazuje zorganizowany tu uroczysty obchód przypadający na dziś 200 rocznicy urodzin ks. Eugenjusza Sabaudzkiego.

W rozkazie do armji, wydanym przez min. spr. wojsk., feldmarszałka Blomberga, podkreśla się związek istniejący pomiędzy dawną Rzeszą niemiecką, a obecną trzecią Rzeszą. „Wszystkie szczepy niemieckie — głosi rozkaz — walczyły dla idei Rzeszy i zapewniły przyszłość naszej wspólnej niemieczyny w walce przeciwko mocarstwom wschodu i południowego wschodu oraz francuskiemu imperjalizmowi. My Niemcy,

żołnierze Trzeciej Rzeszy, chylimy czoła przed marszałkiem dawnej Rzeszy, gdyż jego życie i walki miały ten sam cel: Niemcy“.

W uroczystości, która odbyła się z okazji tej rocznicy w garnizonie berlińskim, wziął również udział attache wojskowy Austrii Pohl, przechodząc razem z dowódcą okręgu korpusu berlińskiego gen. Schaumburgiem przed frontem kompanji honorowej.

Po odczytaniu rozkazu feldmarszałka Blomberga odegrano hymny narodowe austriacki i niemiecki. Większość dzienników podaje obszerny życiorys i wspomnienia, poświęcone postaci ks. Sabaudzkiego.

Incydenty w czasie akcji wyborczej we Francji

PARYŻ, (PAT). Bardzo spokojna dotychczas kampanja wyborcza zaczyna się ożywiać. W kilku miastach francuskich doszło do drobnych bójek podczas zebrań wyborczych. Do poważniejszego incydentu doszło w czasie zebrania partji umiarkowanych w Meaux, w którym brał udział deputowany Francin Bouillon oraz 3-ch senatorów z departamentu Meaux. Grupa komunistów, wznosząc okrzyki, usiłowała nie dopuścić mówców do głosu, wskutek czego obecny na zebraniu komisarz policji, zebranie to rozwiązał. Doszło wówczas do bójki. Przy wejściu jeden z komunistów uderzył pięścią dep. Fran-

cina Bouillon, a również i komisarz policji został napadnięty i ranny przez jednego z awanturników. Dokonano wielu aresztowań.

Do większego incydentu doszło również w St. Jean Cap Ferrat, gdzie dwie osoby zostały ranne.

Z drugiej strony prasa sygnalizuje aresztowanie jednego z kandydatów w Paryżu, który prowadząc zbyt energiczną kampanję wyborczą w kawiarniach swego okręgu, po pijanemu znieważał policjanta, wskutek czego spędził noc w areszcie.

EPILOG CZY PROLOG?

We wzruszającej zgodzie spece woj skowi sowieccy i niemieccy stwierdzają, że „Włochy jeszcze nie wygrały wojny“ i że „Abisyńczycy — mimo wszystko — jeszcze mają szansę“. Naogół jednak pa nuje przekonanie że opór Abisyńczyków dogorywa. Zresztą przekonanie to wzmacnia się przy lekturze szczegółowego opisu bitwy pod Gondarem w „Völkischer Beobachter“, opracowane go przez specjalnego wojkowego współ pracownika tego pisma, kapitana niemieckiego w stanie spoczynku, który ob serwował przebieg bitwy z bombardują cego aeroplanu włoskiego, ciężkiego Ca proni. Polecam lekturę tej koresponden cji szczególnie tym, którzy mają wątpliwości co do znaczenia broni lotniczej w wojnie abisyńskiej.

Wysłannik „Völkischer Beobachter“ stwierdza, że lotnictwo włoskie odgry wa w Abisynji rolę, którą w armji Na poleona spełniała kawalerja.

Kreśli on wstrząsający obraz zagła dy armji abisyńskiej pod Gondarem — otoczona przez płonące lasy, podpalone przez aeroplany włoskie, ścigana przez oddziały zwiędłej zmotoryzowanej armji włoskiej, masakrowana w tym worku bez wyjścia przez bomby i ogień karabinów maszynowych 200 włoskich aeroplanów — cóż za pouczający obraz.

— Junkers-Werke chyba nietylko po to wysłały tego dzielnego kapitana do Abisynji, aby umieszczał na łamach „V. Beobachter“ opisy swych wrażeń z po la walki. Bez zachwyty, ale z godnym powagi przedmiotem spokojem epickim kapitan niemiecki, obserwujący ową masakrę z aeroplanu włoskiego stwierdza, że ilość nagromadzonych w wyni ku tej skutecznej akcji trupów poleg łych Abisyńczyków była tak wielka że w celu uniknięcia niepożądanych skutków antyhigienicznych konieczne trze ba było podpalić te kupy zwłok.

Może czasem wśród tych kup poleg łych znalazło się jeszcze kilku dogory wających lub nawet już rannych — mniejsza o to — w takich okoliczno ściach nie czas na dłuższe poszukiwa nia...

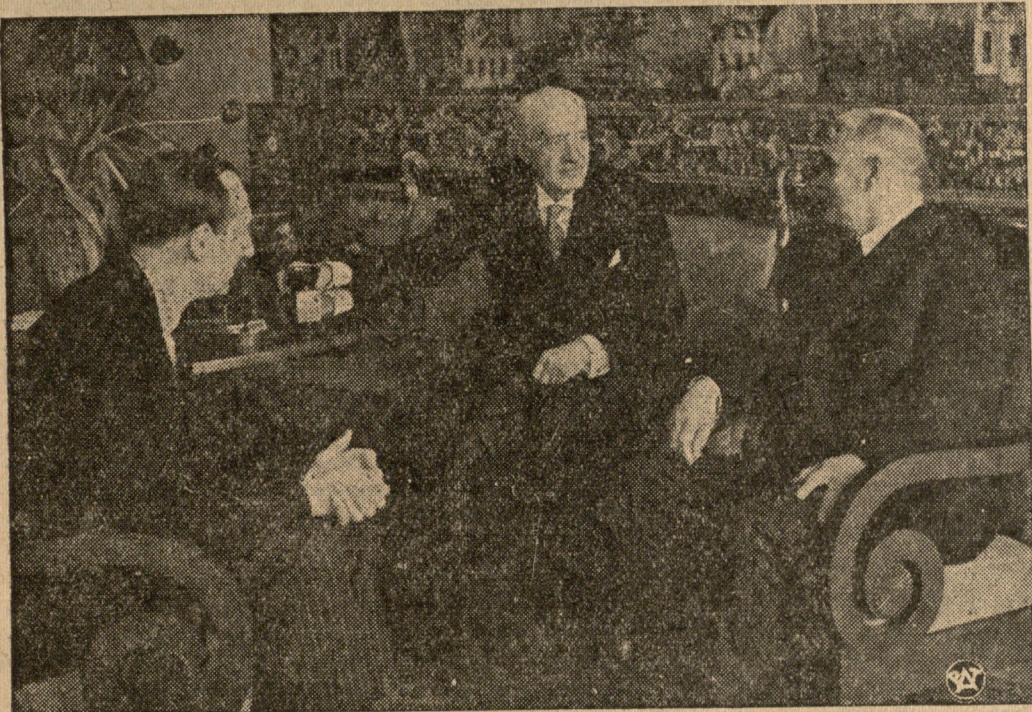
W obradach trzynastu i innych obra dach genewskich zwykłego śmiertelni ka interesuje przede wszystkim jedno pytanie — czy ten finał w krwi i ogniu w Abisynji stanowi epilog dramatu, czy też tylko prolog do jeszcze bardziej po nurego dramatu w Europie? Czy zado wolimy się epickimi relacjami niemiec kiego kapitana o masakrze w Abisynji, czy też będziemy mieli sposobność oglą dać sceny spod Gondaru we własnym domku, względnie brać w nich bierny lub czynny udział?

Właśnie z tem zagadnieniem łączy się pytanie, czy ewentualne wkroczenie wojsk włoskich do Addis Abeby będzie oznaczało koniec wojny i sankcyj czy też sankcje będą nadal utrzymane lub

nawet rozszerzone? Ze to pytanie nie jest zbędnem, świadczy żądanie delega cji abisyńskiej zastosowania wobec na jeżdźcy wszystkich sankcyj, przewidzia nych w art. 16 paktu i ta okoliczność, że w Anglii mówi się nawet o ewentual nych sankcjach militarnych, a prasa włoska omawia poważnie ewentualne wyniki starcia Włoch i Wielkiej Bryta nji. Dochodzi ona do wniosku, że włos kie aeroplany i łodzie podwodne da-

dają się bardzo boleśnie flocie morskiej Wielkiej Brytanji we znaki, że większa część floty brytyjskiej napewno zginie w wirze walki. O tem, że oprócz tego prawdopodobnie zginie i coś we Wło szech prasa włoska, rzecz jasna, nie pi sze. Chodzi jej przecie o podkreślenie bojowej siły Włoch — „w żadnym wy padku nie wycofamy się z terenu, który zajął miecz włoski, „J'y suis et j'y re ste“.

Wizyta min. Kohta u P. Prezydenta Rzplitej



Bawiący w Polsce z wizytą oficjalną min. Spraw Zagranicznych Norwegji p. Haldvan Koht został przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzplitej onegdaj na Zamku Królewskim w Warszawie. Po audjencji P. Prezydent podejmował Gościa norweskiego śniadaniem. Zdjęcie nasze przedstawia min. prof. Koht'a w czasie audjencji u P. Prezydenta Rzplitej w towa rzystwie min. Spraw Zagranicznych Polski p. Józefa Becka.

Ekwador znosi sankcje antywłoskie

GENEWA, (Pat). Ogłoszono tu pismo rządu Ekwadoru zawiadamiające prze wodniczącego Komitetu 13 o decyzji tego rządu zniesienia sankcyj antywłos

kich w związku z przyjęciem przez Wło chy apelu wystosowanego do nich przez komitet koncyliacyjny.

Oddłużenie pracowników Ministerstwa Rolnictwa

WARSZAWA, (Pat). P. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusz Poniatowski powołał komisję, która ma zebrać dane o stanie zadłu żenia pracowników ministerstwa.

W skład komisji powołani zostali urzędnicy ministerstwa — przewodniczący pracowniczych stowarzyszeń i instytucji kredytowych, działających na terenie centrali ministerstwa.

Na przewodniczącego komisji wyznaczony został p. Hieronim Bankowski, wiceprezes głów nej komisji ziemskiej.

Rozpatrzone i zaopiniowane zgłoszenia pra cowników przewodniczący komisji doręczy dy rektorowi biura personalnego celem osobistego zreferowania min. Poniatowskiemu. Dane ze brane przez komisję staną się podstawą akcji oddłużeniowej pracowników min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zawarte w deklaracjach pracowników dane traktowane będą przez komisję i biuro personal ne poufnie.

A skoro miecz włoski zajął więcej, niż chciał Włochom oferować na wet osławiony plan Laval — Ho are, plan, za który Hoare musiał odpo kutować dymisją, trudno będzie dojść do porozumienia włosko - brytyjskiego. Jak daleko posunie się ewentualnie Wielka Brytanja w celu ograniczenia zdobyczy oręża włoskiego? Nie chodzi teraz tylko o autorytet i prestiż Ligi Na rodów, lecz o sferę bezpośrednich zain teresowań Wielkiej Brytanji — jeziora Tana, źródła Nilu, — a prasa włoska oświadcza przecie, że sztandar włoski, podniesiony na północnym brzegu jezio ra, nie zostanie spuszczonej.

„Daily Express“ natomiast pisze: Sztandar włoski powiewa nad brzegami jeziora Tana. To jezioro dotychczas uchodziło za angielskie, chociaż znajdo wało się na terytorjum etjopskiem. Wo dy Tana ciekną do Nilu. Nil, opanowa ny i skierowany przez inżynierów an gielskich, zawadnia równiny Sudanu i ożywia Egipt. Niema podstaw do alar mów: Jezioro Tana było i pozostanie an gielskiem.

Zołnierze włoscy obozują na brze gach jeziora Tana, ale marynarze angielscy czuwają nad kanałem sueskim“.

Min. Eden oświadczył przed Radą Ligi Narodów w imieniu rządu Wielkiej Brytanji, że w danych okolicznościach dalsze stosowanie sankcyj jest koniecz ne i że rząd brytyjski gotów jest wraz z innemi państwami zastanowić się nad ewentualnem wzmoocnieniem i roz szerzeniem dotychczasowych sankcyj. Inne państwa nie zdradzają nadmiaru ochoty towarzyszyć Anglii w zaostre nniu akcji antywłoskiej.

Ze zdumieniem we Włoszech stwier dzają, że nawet antyfaszyści francuscy z Leonem Blumem na czele wykazują pewną wstrzemięźliwość co do ewentual nego zaostrezenia kursu antywłoskiego. W Sowietach również zaczyna zazna czać się znamienny zwrot: w „Journal de Moscou“ ukazały się rozważania, że jeżeli palą się jednocześnie, mały domek i wielki dom — to przede wszystkim trzeba ratować wielki dom. Autor arty kułu dodaje, że wielki dom wprawdzie jeszcze nie pali się, ale bardzo łatwo mo że się zapalić. Liczne i piękne zdania nie zmieniają istoty tej tezy: niech tam sobie ten mały domek w Abisynji się spali, aby tylko nie zapalił się nasz bu dynek europejski...

A że ten ostatni istotnie może się za palić od iskry ze stosu abisyńskiego, wy nika nietylko z tej okoliczności, że An glja i Włochy znajdują się w Europie... Oprócz zatargu włosko- angielskiego mamy przecie w Europie jeszcze sporo łatwopalnego materiału.

Włochy nie są jedynym źródłem nie bezpieczeństwa w Europie i bodajże nie najgłośniejszym. Obserwator.

Dzieci... zwierzęta...

Dlaczego ludzie czytają gazety? I jak czytają? Przedewszystkiem są róż ne kategorie czytelników. Jedni rzuci cają się najprzód na wiadomości polity czne, zwłaszcza te, drukowane tłustym drukiem. Tłusty druk... ergo sensacja. Może nowa wojna, może nowe rzemie czarnych chrześcijan przez białych „cywilizowanych“ chrześcijan?... Inni abo nenci biegają wzrokiem ku sensacjom miejscowym: kto, gdzie, kiedy, w jaki sposób i dlaczego zabił kogo i pogo? Ile wogóle zostało zarzniętych bliskich krewnych przez ojca, matkę, syna, córkę, brata, czy siostrę, bo wszak teraz w rodzinach mordstwa są najmodniejsze. Im więcej szczegółów, tem lepiej. Pijąc ranną herbatkę, leżąc pod kołderką, mi ło jest wyobrażać sobie jak to z tem by ło! Siekiera po karku? Jak ona to zro biła? Łomem po głowie? No, no... siła? Bonusiu, patrzaj no, co za potworność! Baba zakatrupiła córkę i wnuczkę. Jeśli są w domu dzieci, dostają strawę ducho

wą prosto z pieca drukarskiego, a jeże li przypadkiem mają wrażliwszych ro dziców, chowających przed niemi te po uczenia społeczne, to będącni pewni, że sobie po drodze do szkoły kupią Ex pressa, czy innego czerwoniaka ocieka jącego krwią ludzką, złożą się na kup no, jeśli mają tylko po pięć groszy na bułkę i dzielić się będą wrażeniami pod czas pauz, między wykładem o płasz ku, kotku, grzecznych dzieciach i poc ciwych ludziach, miłośniernych i bogobo jnych.

Czytelnicy, mający inne zaciekawie nia, odczytują sprawozdania o naradach politycznych, wstępne artykuły, nad któremi czasami myślą, feljtony które mi czasami się zaciekawia, i zazwyczaj co też jest dziś w kinach, kończą płach tę codziennych wiadomości. Czy dużo jednak jest takich czytelników, co w myśli zestawia sobie syntezę odczyta nych wiadomości? Zdaje mi się, że bar dzo mało. Czasami robią to za nich dziennikarze, drukując różne „Okru chy“, „Nożycami przez prasę“ itp. Ale wszak w każdym numerze znajdziemy ciekawy materiał do paradoksalnych do

prawdy porównań różnych odcinków życia.

Ot, np. ostatni numer naszego „Kur jera“. Taki sobie jak zwykły, polityka, reportaże, kryminały. Na drugiej stro nie opis projektów Ogrodu Zoologicz nego w Wilnie. Śliczności. Park. Zwier zęta będą miały swoje norczki, sadza weczki, schronienia, legowiska zamas kowane prętami, więzienie, żeby miały złudzenie swobody, a patrząc publicz ność nie bolało serduszek, że zwierząt ka są w klatkach. Jakto bardzo się nad zwierzętami rozczulono ostatniemi cza sy w Polsce. W przekonaniu, że rzecz rytualna jest boleśniejsza niż inna, zwo ływano wiece protestacyjne i uchwala no akty dziękczynne. Myśli się o do mu zdrowia dla nich, teraz o wygod nem więzieniu... pardon, zwierzęciu. No, bo jakże? Poznań ma swoje Zoo (założone przez Niemców), stolica ma, jakżeby i nasze miasteczko obfitujące we wszelkie wygody, komforty estetyk e, kulturalne pod względem bruków, gmachów, zaopatrzone w dostateczną ilość szkół i domów dla ludzi, urządzeń, parków i ogródków dla dzieci, jakżeby nie miało mieć i swego Zoo t. j. uwięzio

nych zwierząt dla zabawy ludzkiej? Jak wszystkim ludziom w Wilnie jest syto i wygodnie, niechże widzą, że i wilzają kom i borzuczająkom też jest z komfor tem.

Trzeba mieć doprawdy umysł „prze ciwny żeby zgrzytać zębami czytając w tym samym numerze że tyle jest „bez pryzmowych“ dzieci w Wilnie, że ilość podrzutków wzrasta chronicznie, że Czerwiański bezrobotny koczował pod gołem niebem z pięciu osobami rodzi ny, i w innych numerach, że niemal co dzień notowane są samobójstwa ludzi, którzy szukali uczciwej pracy tygodnia mi, miesiącami, wreszcie wyzbyci sił, nadziei, błagający się wśród bliźnich jak widma, w poczuciu zupełnej bezu żyteczności, rzucili się do Wilji lub ty knęli esencji octowej.

Tu, z jednej strony ludzie bez dachu, bez posiłku, bez celu, wyrzuceni, — za jakie winy? — spośród społeczeństwa, które pomaga w pewnym stopniu, krop lami odmierzając pomoce, nie pozwalają umrzeć, ale też niedające żyć na prawdę, ludzie którzy nie są winni swej okropnej doli, którym pozostaje samobójstwo albo więzienie, bo tam ich

Pierwszy atak gazowy

22 kwietnia 1915 r.

Już na początku 1915 r. zaczęły obiegać wieści, że Niemcy fabrykują gazy bojowe o właściwościach duszących i trujących. Zresztą artykuły w prasie państw neutralnych, inspirowane przez wywiad niemiecki, o rzekomych przygotowaniach państw koalicji do zastosowania gazów trujących, świadczyły już wyraźnie o przygotowaniach Niemiec do złamania konwencji Haskiej, zabraniającej użycia środków trujących oraz wszelkiej broni, działającej przez zatrucie.

Środków trujących używano jeszcze w starożytności, podczas wojen peloponeskich (431—404 przed Chr.) Spartanie posługiwali się siarką i arsenem, wydzielając ostry i trujący dym, zmuszając przeciwników do opuszczenia okupowanych terenów, a nawet twierdz. W średniowieczu i później stosowano w walkach rozmaitego rodzaju środki chemiczne o większej lub mniejszej sile działania. W czasie wojny krymskiej (1854—1856) Anglicy byli już w posiadaniu granatów, wypełnionych związkami arsenu, ale rząd angielski zakazał władzom wojskowym użycia ich.

W czasie wojny światowej po raz pierwszy użyli gazów trujących Niemcy w bitwie pod Ypres (zachodnia Flandria) w dniu 22 kwietnia 1915 r. Na początku kwietnia jeńcy niemiecki, schwytany przez patrol francuski, zeznał, że Niemcy przygotowują się do przeprowadzenia ataku gazowego na okopy francuskie, opisał nawet dokładnie, jak ten atak ma się odbyć, ale dowództwo francuskie zlekceważyło to ostrzeżenie.

Atak wyznaczony był przez dowództwo 4-ej armii niemieckiej na godz. 6 m. 45 rano, musiano go jednak przesunąć na późniejszą godzinę, gdyż dnia tego zrana panowała zupełna cisza w powietrzu. Niemcy bowiem zamierzali przeprowadzić pierwszy swój atak gazowy przez wypuszczenie gazów lotnych z rezerwuarów. Atak taki, zwany napadem falowym, może być urzeczywistniony tylko przy odpowiednim kierunku wiatru, wywołującym falę gazową. O godzinie 6-ej po południu powiał wiatr z północy o przeciętnej szybkości 2 m/sek. Na sygnał, dany przez artylerię zapo-

moć czerwonych rakiet, na całej przestrzeni pierwszej linii okopów niemieckich otworzono cylindry gazowe, ustawione przeciętnie po 1 duży lub 2 małych na metr.

Z okopów niemieckich uniosła się momentalnie gęsta chmura ciężkiego dymu, koloru żółtawo-zielonego i pędzona wiatrem dosięgnęła okopów francuskich. Działanie gazu było tak gwałtowne, że pierwsza linia dywizji francuskich wojsk kolonialnych nie była zdolna

do akcji. Dym skrywał wszystko i kładł trupem tysiące żołnierzy francuskich: żołnierze z pianą na ustach rzucali się na ziemię i umierali w konwulsjach. Dnia tego 5.000 żołnierzy francuskich zginęło od gazów, a 1.600 jeńców i 50 dział stało się łupem wroga.

Od tego dnia aż do końca wojny światowej gazy stały się jednym z narzędzi walk po obu stronach walczących: ich ofiarą padło prawie 900.000 żołnierzy.

M. D.



Stopnie naukowe w Sowietach

W 1934 roku rząd Związku Sowieckiego wydał rozporządzenie o wprowadzeniu stopni naukowych. W międzyczasie wielu osobom na podstawie tego rozporządzenia przyznano stopnie naukowe, przeprowadzono habilitację, mianowano profesorami. Liczba wszystkich tych nominacji jest znaczna, bowiem w końcu 1935 roku Najwyższa komisja kwalifikacyjna Związku Sowieckiego miała do zatwierdzenia 5000 nominacji. Komisariat Ludowy Oświecenia Publicznego Rosyjskiej S. R. R. 1700, Akademja Nauk Rolniczych imienia Lenina ponad 3000 i t. d.

Sowiecka Państwowa Izba Kontroli stwierdziła liczne nadużycia przy tej masowej produkcji nowych zastępów pracowników naukowych. Jak się okazało, instytucje i zakłady, które otrzymały prawo przyznania stopni naukowych, przysznawały te stopnie częstokroć jednostkom, których zakres wiedzy nie odpowia-

dał wymogom. Stwierdzono nawet, że w niektórych wypadkach stopnie naukowe przyznawano pól — analfabetom.

Szczególnie popisała się łatwością przyznawania stopni naukowych Białoruska Akademja Nauk. Z 62 osób, którym Białoruska Akademja Nauk przyznała stopień doktorski, tylko 6 broniło dysertacji, wówczas, gdy według regulaminu, obrona dysertacji jest niezbędnym warunkiem promocji doktorskiej.

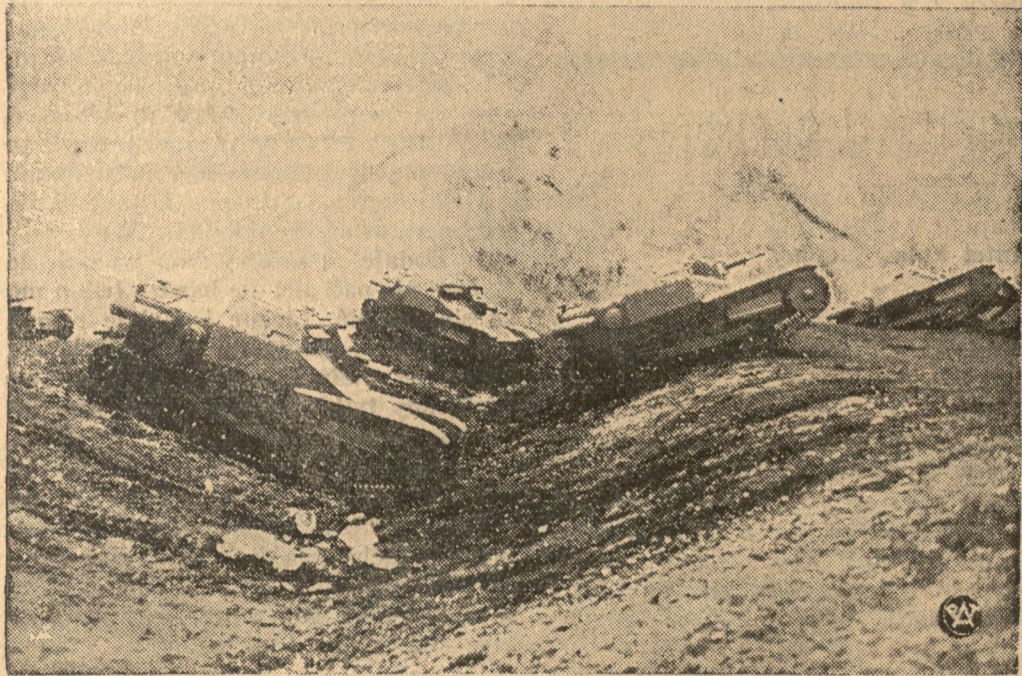
Tylko w wyjątkowych wypadkach, o ile chodzi o zasłużonych działaczy nauki, znanych z wodu swych znakomitych prac naukowych, wyłazłówek lub odkryć może odpowiednia instytucja naukowa zwolnić kandydata z wypełnienia tego warunku. Z tej licencji sowieckie instytucje naukowe korzystały, aby nadawać stopnie naukowe wcale nie wyjątkowym, lecz bardzo pospolitym jednostkom.

Pewnemu kandydatowi Białoruska Akademja Nauk przyznała stopień doktora biologii na podstawie... rekomendacji pewnego doktora chemii... Nikt nie dał sobie trudu zapoznać się z pracami kandydata, od obrony dysertacji został zwolniony. Wystarczył zwykły list polecający doktora chemii. Po upływie pewnego czasu Akademja Nauk stwierdziła, że mowy doktora biologii całkiem nie odpowiada warunkom przyznania stopnia doktorskiego. Ponadto Izba Kontroli stwierdziła, że doktor chemii, który go polecił, otrzymał stopień doktora bez obrony dysertacji, bez złożenia jakiegokolwiek pracy naukowej, przyczem nikt z członków komisji kwalifikacyjnej nie mógł wymienić żadnej pracy tego „doktora”. Wyszło więc najaw, że jakiś osobnik spod ciemnej gwiazdy otrzymał na podstawie koneksyj osobistych stopień doktora chemii, został mianowany profesorem chemii i wykorzystał swe stanowisko, aby pomóc swemu przyjacielowi do otrzymania doktora biologii! Tak na Białorusi Radzieckiej powstawały zastępy pracowników naukowych...

W Azerbejdżanie komisja kwalifikacyjna motywowała przyznanie kandydatom stopnia naukowego „koniecznością wysunięcia towarzyszy”. To wystarczyło. Inny jegomość został mianowany docentem po ogłoszeniu trzech popularnych artykułków w czasopiśmie „Młody Komunist”. Stopień doktora filozofii przyznano temu jegomościowi za to, że brał udział w opracowaniu podręcznika chemii. Przy lekturze autobiografii pewnego docenta Izba Kontroli stwierdziła, że ma do czynienia z pól — analfabetą.

Sp.

Z manewrów armji austriackiej



W manewrach armji austriackiej wzięły ostatnio udział nowe typy austriackich czołgów. Na zdjęciu widoczne czołgi w czasie manewrów na trudnym terenie.

darmo utrzymują i stokroć im lepiej, syciej, wygodniej, niż kiedy uczciwie proszą o zarobek i nie dostają go.

To jest dola ludzi. Wielkiej ilości ludzi. Są takie środowiska, „gniazda rodzinne” opisywane to przez nauczycieli, zwiedzające rodziny dla kontroli, to przez damy dobroczynne, to przez lekarzy, że włosy stają na głowie. Potworne, nie do wiary warunki wegetacji istot ludzkich. Gehenna głodnego od chwili poczęcia potomstwa. Hodowla gruźlicy skrofów i t. p. na organizmach ludzkich w norach, schroniskach, legowiskach. Pożywienie? Niedostateczne i przypadkowe. Mięso? Bardzo rzadko. Witaminy? Ani mowy... Ale cóż? Na pociechę, o kilkadziesiąt metrów będą zwierzątka wilczaki, borsuczaki, dziki i świstaki, będą miały codziennie swoje obiady, swoje mięsne potrawy, jarzyny, witaminy i higienę zastosowaną do organizmów, schrony i klatki czyszczone i wysłane, swoje wygodny i opał zimny...

Jak takie zagłodzone dzieci, lub bezrobotny, nędzny i obszarpany, pójdzie popatrzeć jak wilkom dają soczyste bęsztyki w Zoo, to mu zaraz syto się zrobi.

Tak, to widać było najpotrzebniejsze w Wilnie. Najbardziej wskazane społecznie. Pewnie, jakaś ilość bezrobotnych znajdzie pracę, parę ludzi dostanie posadę obsługiwaczy zwierząt, może, o radości, kupie się z zaoszczędzonych na dożywianie dzieci pieniędzy jakiegoś szympansa i najmie się do niego, już w warszawskim Zoo, bonę z maturą... Może, tak samo jak w Warszawie, sprwadzi się słonina: były tam dwa, ale to za mało, trzeba zrobić trójką słoninową. Kosztuje to sporo grosza, ale przecie mamy na fantazję! Słoń jedzie z Indji via Hamburg i w triumfie wkroczy do Warszawy, a będą na niego patrzyły dzieci z różnych Pekinów i innych baraków dla bezrobotnych... różne „beprizorne”, niedokarmione ludzkie dzieci. Zwierzaczki zaś mają codziennie obiad i kolację... Tak, rozbudowa wielkiego Zoo w Wilnie to wydatek magistra tracki na dobre, konieczny, potrzebny i społeczny!

Co pan powiada? Dom dla bezdomnych dzieci proletariatu byłby potrzebniejszy? Ależ to daleko mniej efektywne. My nie bolszewicy, żeby robić na efekt.

Hel. Romer.

NÁ MARGINESIE

Tam i spowrotem

Ruch jest oznaką życia. Odnaka także. Naprzykład sportowa za biegi długodystansowe.

By przebyć kilkukilometrową trasę, trzeba cokolwiek „poruszać się”.

Ale wszystko w nadmiarze szkodzi i wypacza. Sportowiec, który namiętnie hazarduje — niszczy swe zdrowie. W tym wypadku więc na odwrót: „ruch” zabija... życie.

Wilno jest mało ruchliwym miastem. Zabłokowane gluchymi granicami pędzi tryb spo-

kojny i kontemplacyjny.

To też jesteśmy zadowoleni jak nasz gród

przysiera na tętnie, witamy każdy przeaw

„ożywienia” miasta z radością.

„Czynnikom zamiejscowym” zbliżenie Wilna do Europy jakoś dotychczas nie bardzo się udaje. Bo poprawdę powiedzieć forsę na te „kresy” szkoda, a cóż znaczą same chęci, choć by były najlepsze?

Na szczęście sami mieszkańcy nie siedzą z założonymi rękami. Przynajmniej na ulicy, no bo w sklepach wiadomo, że nikt nie wstępuje.

Właśnie ma ulicach ostatnio wzmógł się ruch.

Komu należy zawdzięczać? Nie wiem jak to zjawisko nazwać, więc opiszę.

Ni to sportowcy, ni to mie.

Jeżdżą. Na motocyklach. I jak jeszcze jeżdżą...

Wiosenne ciepło wypędziło z mieszkań wszystkich. Każdy choć parę godzin spędza te raz na „wolnym powietrzu”.

Na wolnym powietrzu piszę w cudzysłowach, bo na wolnym i na nie wolnym...

Niewiadomo dzisiaj co i komu wolno.

Co wolno naprzykład motocyklistom, tego nie wolno przeciętnemu obywatelowi. Niechby zwykły przechodził zamiast iść — zaczął biec co sił po ulicy... Otrzymałby od razu epitet warjaka — wyładowałby w... komisariacie.

Co innego motocyklista. Pędzi jak tylko wytrzyma maszyna. Wzbija obłoki kurzu i zdaje się w nich lecieć.

Na wszystko mu „naplewać”, „raschodisz tołpa”...

Harce odbywają się głównie na ulicy Mickiewicza. I to stale i wytrwale.

Skąd raptem taka duża ilość maszyn w Wilnie? — spyta niedowierzająco czytelnik.

Właśnie cały sek w tem, że maszyn jest niewiele, ale te które są wywiązują się z zadania „więcej niż zadawałają”.

Zdradzę tu sekret. Motocykliści jeżdżą „tam i spowrotem”.

Arenę stanowi ulica Mickiewicza, a przystankami są pobliskie uliczki. W ten sposób po głównej maszej arterji ganiają bez przerwy. Zwłaszcza wyróżnia się jakiś objętościowy pan w brązowym tuzurku.

Już parokrotnie zdarzyły się wypadki przejechania. Jeśli dalej tak pójdzie, to liczba ofiar niedługo się powiększy.

Chcemy ożywienia Wilna, ale w każdym bądź razie nie takiego.

Jeśli ktoś pragnie uparcie złamać sobie kark — to nie dowód, by miał robić to samo z innymi.

Dlaczego wreszcie nie pożałować i naszych kocich łbów?

Za miastem jest „prastor” i tam bez przeszkód można sobie nietylko kark, ale wogóle i głowę odłamać...

amik.

Straszliwa zemsta teściowej

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę Julji Krukowskiej, skazanej przez sąd okręgowy na 5 lat więzienia za udzielenie pomocy Marji Cieciewiczowej, która kwasem siarczanym wypaliła oczy swemu zięciowi, Władysławowi Bobrowiczowi.

Bobrowicz po poślubieniu córki Micewiczowej zamieszkał we wsi Rakowice, pow. wolożyńskiego, gdzie posiadał niewielkie gospodarstwo rolne, pozwalające mu ledwie na wyżywanie. Po pierwszym dziecku żona jego, ze względu na ciężką sytuację materialną, postanowiła nie mieć więcej dzieci.

Po pewnym czasie Bobrowiczowa umarła po zabiegu chirurgicznym, którego dokonała jakaś akuszerka, nie mająca żadnego pojęcia o podstawowych zasadach higieny.

Po śmierci żony Bobrowicz zlikwidował swoje gospodarstwo i przeniósł się z synkiem do Wilna, gdzie ukończył kursy szoferskie i wkrótce znalazł pracę w TOMM-aku.

Zdawało się, że życie Bobrowicza popłynie spokojnie. Kochał syna, pracował i wychowywał go starannie. Teściowa jednak była innego zdania. Uważała Bobrowicza za lekkoducha i zarzucała, że nie dba o dziecko. Na tem le do chodziło często do sejsyj między nim i Micewiczową pewnego razu rzuciła się na zięcia z nożem i poraniła go. Wkrótce potem zaś ułożyła

z przyjaciółką swoją Julją Krukowską szatański plan zemsty.

Micewiczowa wiedziała, że zięć przechodzi często ulicą Smoleńską. Kobiety zaczęły się w jednej z bram. Bobrowicz nie znał Krukowskiej. To też nie przecezuwał nie zlego, gdy go zatrzymała jakaś kobieta i prosiła, aby wytłumaczył jej jak dojść do mostu. W momencie, gdy Bobrowicz był zajęty Krukowską, z bramy wybiegła Micewiczowa w nawpół męskim przebraniu i załapała mu oczy żrącym płynem.

Podezas procesu karnego Micewiczowa nie wykazała skruchy. Przeciwnie, w pewnym momencie podczas przerwy podeszła do niego i powiedziała ze złością.

— Dobrze ci tak...

Ślepiec rzucił się na nią, usiłując chwycić za gardło.

Sąd okręgowy skazał Micewiczową na 10 lat więzienia.

Krukowska zaś została skazana na 5 lat więzienia. Sąd Apelacyjny wczoraj karę tę zatwierdził.

Podezas procesu wczorajszego Bobrowicz, pierając powództwo, uniósł się i zaczął dawać pouczenia sądowi. Mówił między innymi, że na wet kara śmierci na sprawczynię jego nieszczęścia nie wyrówna jego krzywdy. Po kilkakrotnem upomnieniu sąd kazał go z sali wyprowadzić.

(w.)

Sprawa komisji urbanistycznej

Jak wiadomo, Komisja Urbanistyczna powstała z inicjatywy p. woj. białostockiego, który przystępując się dyskusjom na temat urbanistyki w Wilnie, odbywającym się na terenie Towarzystwa Przyjaciół Wilna, zaproponował tę właśnie formę dla wyrażu opinii wileńskiej w sprawie, która przecie wszystkim równie leży na sercu.

Na herbatce Tow. Prz. Wilna był obecny również prezydent Małeszewski i ustosunkował się pozytywnie do projektu. Komisja powstała. W skład jej weszli ludzie jaknajbardziej kompetentni, przedstawiciele architektury, urbanistyki, historii sztuki, autorytety jeśli chodzi o tak ważną, a zaniedbaną w Wilnie sprawę estetyki miasta. Komisja miała odrazu poważne zadanie — załatwić sprawę owych fatalnych rozkopów na ulicy Piwnej. Postulaty jej częściowo zostały uwzględnione, to też zapowiadało się na współpracę owocną i prezydent miasta zamierzał przyznać Komisji oficjalne stanowisko doradczce.

Czy jednak niezupełne zastosowanie się do żądań Komisji wywołało tarcia, czy też dla jakichś innych powodów, sytuacja zmieniła się wkrótce na gorsze. Oto Rada Miejska ma wybrać komisję własną, komisję, której skład będzie procentowym odpowiednikiem układu sił politycznych w Radzie i niezmierzającej. Komisja społeczna, komisja „speców“, pracujących bezinteresownie stała się tem samą zbędną, a los estetyki Wilna znowu zależny od przypadku.

W obliczu tych właśnie faktów (w Radzie Miejskiej, na ulicy Piwnej i t. p.) Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych zaprosiła komisję na zebranie informacyjne dla ludzi zainteresowanych urbanistyką Wileńską. Z ramienia Komisji wygłosili referaty: arch. Świecimski, ks. dr. Śledziwski arch. Jasiński, oraz prof. Morelowski. Pierwszy referat obrazował upośledzenie urbanistyczne Wilna na tle innych miast Rzeczypospolitej, drugi omawiał historię kampanii prasowej przeciw poszczególnym nieprzemyślanym innowacjom urbanistycznym w Wilnie, trzeci przedstawił ewolucję projektu urządzenia drogi na Rosę, wreszcie czwarty zajął się krytyką obecnego stanu rzeczy. Ten właśnie referat, prof. Morelowskiego ilustrowany zdjęciami z robót i dotyczący bezpośrednio faktów, wywołał też dyskusję. I tak prof. Limanowski zapowiedział nieustępliwość w walce o piękno Wilna, zaś inż. Jęsz zwalczał wywody merytoryczne, oraz podkreślał trudność sytuacji szczupłego grona inżynierów, którzy mu sieli rozwiązać tak poważne problemy w niezwykle krótkim czasie.

Odpowiadał na to prezes R.W.Z.A., prof. Górski, akcentując tę właśnie stronę rzeczy. Nie chodzi o szukanie winnych, ani o jakiegokolwiek wogóle sprawy personalne, tylko o rzecz samą. — Złe jest dzieje i zło trzeba naprawić.

Istotnie, atmosfera gorącej elokwencji nie sprzyja wszechstronnemu poznaniu prawdy, tymczasem wobec konkretnego faktu zbliżających się wyborów Komisji miejskiej należałoby pomyśleć jak zapobiec ewentualności, że powstanie jeszcze jedna instytucja niekompetentna, podczas gdy głos kompetentnych może łatwo zostać głosem wołających na puszczy.

W sprawie reformy ortografii

W związku z odbytem w dniu 16 b. m. posiedzeniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, poświęconem aktualnej obecnie sprawie zmiany pisowni polskiej, z którego zamieściliśmy sprawozdanie w numerze z dnia 19 bm., z T-wa Przyjaciół Nauk otrzymaliśmy odpis pisma, wysłanego przez Zarząd Towarzystwa do Komitetu ortograficznego. Poniżej przytacza my je:

Do KOMITETU ORTOGRAFICZNEGO przy Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Wobec tego, że delegat nasz, prof. Jan Otębski bierze udział w obradach i uchwałach Komitetu, przeto i Towarzystwo, jako takie, ponosi pewną część odpowiedzialności za dokonywaną reformę polskiej pisowni. Ten wzgląd skłonił nas do zajęcia stanowiska wobec nie których zmian, już uchwalonych przez Komitet.

Pisownia jest wspólnym dobrem całego piszącego ogółu. Dlatego też zmiany pisowni są tylko o tyle pożądane, o ile ich potrzebę odczuwa ogół, kiedy mianowicie pewne szczegóły w obowiązującej pisowni stają się już ciężarem dla tego ogółu. Inicjatywę do zmian pisowni dała w każdym razie nie uczelnia, lecz samo społeczeństwo, ew. ta jego część, która trzyma w swym ręku kierownictwo ruchem kulturalnym; uczeni powołani są tylko do sankcjonowania zmian, jakie się w duszy piszących już dokonały, czy dokonywują, do umiejętnego tych zmian sformułowania. Z tego wszystkiego wynika tak że, że dokonywane w obowiązującej pisowni zmiany powinny być tak ujęte, aby były przystępne i zrozumiałe dla ogółu. Otóż, sądzimy, że zmiany, uchwalone przez Komitet Ortograficzny, niezawsze odpowiadają wyłuszczonej tu postulatowi.

Najwięcej wątpliwości budzi uchwała w sprawie liter — i — na oznaczenie spółgłoskowego — i — t. j. — j. Dotychczasowa pisownia stosuje na oznaczenie tego dźwięku literę — j, bardzo konsekwentnie stosuje ją zwłaszcza w zgłoskach końcowych. Piszemy: *Marja, malarja, lilja, mumja, Danja, sesja, malmazja, Szwecja, Serbia, Belgja*, i t. d. Według uchwały Komitetu mamy zerwać z tym sposobem pisania i pisać — j — tylko po s, z, e, tu zaś pisać — j w specjalnym celu, aby tych liter nie czytano s, z, e. Nie ulega wątpliwości, że uchwała Komitetu sprzeciwia się zasadniczej tendencji na szęj pisowni, aby być fonetyczną; o tyle, pod względem naukowym i społecznym, uchwalona

zmiana stanowi krok wstecz. Zmiana ta niepożądana jest jednak jeszcze z innych względów. Przedewszystkiem dlatego, że gwałci poczucie językowe ogółu, dla którego wszystkie wyrazy, o które tu chodzi, stanowią jedną niepodzielną grupę rzeczowników na — ja: *racje*, dla których grupa ta ma być oddzielna na dwie podgrupy, z pisownią — *ia* i — *ja*, są niedostateczne Komitet pozostawił — j w pozycji po s, z, e w obawie, aby nie czytano s, z, e, ale przecież nowa pisownia daje pole do nieprawidłowego czytania znacznie większej liczby wyrazów o innych spółgłoskach, niż te wymienione trzy: ustalając — j — w wyrazach, jak *sesja, Azja, Szwecja, a — i — w mumia, Dania* i t. d., tem samem poddajemy rozumieniu tego — i — w zwykłej funkcji przedsamogłoskowej, t. zn. jako znaku miękczącego. Dlatego więc Komitet potraktował obojętnie możliwość czytania, *mańa, Dańa* i podobnie? Uchwała Kom. w sprawie użycia — i — dla dźwięku — j — miała usunąć pewne braki w oznaczaniu — i — j — w środku wyrazu, jak np. ten, że w/g obowiązującej pisowni, która każe w środku wyrazu dźwięk — j — oznaczać literą — j —, pisze się mimo to w złożeniach — i —: *archidiecezja, sym-bioza*. Braki te są jednak drobne i zbyt mało znaczące, aby wprowadzać tak do miosła a tak daleką od doskonałości zmianę w pisowni, jaką Komitet uchwalił.

Druga uchwała Komitetu, co do której mamy obiekty, to uchwała w sprawie pisowni na rzędni i miejscownika przysłówków. Według naszego zdania dotychczasowa reguła, że w przypadkach tych pisze się — *ym, —ymi*, kiedy w mianowniku jest — *y, —em, —emi* zaś, kiedy mianownik ma — *e*, należy do najłatwiejszych reguł, jakie sobie można wyobrazić. Mimo to Komitet uchwalił pisownię — *ym, —ymi*, niezależnie od zakończenia mianownika. Od tej reguły zrobiono jednak częściowy wyjątek dla imion własnych. Nazwy topograficzne ma się pisać z — *ym*: w *Zakopanym, Skolim* i t. d. natomiast imiona osobowe mają zatrzymać do tychczasową końcówkę — *em*: *Lindem, Bandtkiem* i t. d. Te ostatnią pisownię uważamy za słuszną, przedewszystkiem ze względów praktycznych: wyczytane z zakończeniem — *em*, są łatwo rozpoznawalne, jako posiadające w mianowniku zakończenie — *e*. Ale ten sam praktyczny wzgląd przemawia za pisanem *Zakopanem, Skolem*. Jednakowe ujęcie wszystkich imion własnych, t. zn. i imion osobowych (nazwisk), i nazw topograficznych pożądaną jest jeszcze z tego względu, że i jedna grupa, i druga są to rzeczowniki. Jesteśmy więc nie tylko za pisownią *Lindem, Bandtkiem*, lecz także za taką samą pisownią nazw topograficznych, t. j.

Zakopanem, Skolem. Nie możemy jednak nie zwrócić przytem uwagi że w ten sposób wprowadza się niedogodne różniczkowanie, gdzie dotychczas była jednostajność. Dotąd imiona własne t. zn. nazwy osobowe i nazwy topograficzne na — *e* — miały taką samą odmianę, jak przymiotniki rodzaju nijakiego, stanowiły pod względem odmiany wraz z nimi jedną grupę. Oddzielność z przymiotnikami ma być — jeśli chodzi o imiona osobowe (nazwiska) — zerwana, czyli że na miejscu jednej grupy deklinacyjnej powstaną dwie. Ten stan rzeczy będzie wytworem nie rozwoju żywego języka, lecz dziełem Komitetu Ortograficznego. Najprostszym sposobem uniknięcia tej innowacji jest nawrót do dotychczasowej pisowni z jednoznacznością — *em* — dla wszystkich wyrazów, które posiadają w mianowniku — *e*.

Jednym z wdzięcznych zadań Komitetu było ujednolicienie pisowni wyrazów obcych, mających zgłoskę — *go, —ke*. Komitet nie wziął jednak do serca tego zadania: odesłał piszącego poprostu do słownika gdzie niemal każdy wyraz trzeba będzie wyszukiwać osobno. Właściwym rozwiązaniem byłoby ustalić dla wyrazów, już zupełnie przyswojonych pisownię — *kie, —gie*, dla innych, wyraźnie obcych, — *ke, —ge*.

Pragnąc ujednolicić pisownię nazw narodowości, Komitet uchwalił pisać małą literą nie tylko takie nazwy, jak *murzyni, baszkowie* i t. d., lecz także nazwy narodów kulturalnych, jak *Anglicy, Francuzi*, nawet *Polacy*. Pisownia ta nie razaby niczem, gdyby to była pisownia tradycyjna, utrwalona przez pokolenia. W dzisiejszych warunkach zastąpienie dużych liter małą jest jednoznaczne z pomniejszaniem wartości kulturalnej tych narodów. Należy raczej ustalić duże litery dla wszystkich nazw narodów i narodowości.

Komitetowi należy się uznanie, że podjął zadanie uporządkowania pisowni imion osobowych i wyrazów ruskich. Ale sposób, w jaki to zadanie wykonał, budzi znowu poważne wątpliwości. Otóż, zgodnie z uchwałą Komitetu rosyjski t. zw. znak miękki mamy oznaczać po polsku literą — *j*. Wobec tego, że znak ten służy w dzisiejszej pisowni rosyjskiej na oznaczenie miękkości poprzedzającej spółgłoski, temu samemu celowi ma służyć u nas, jak wiadać — *j*. Nie można tego inaczej nazwać, jak odwróceniem wartości i użycia liter — *j*. W dotychczasowej naszej pisowni — *j* oznaczało zawsze tylko odrębny dźwięk. Oddał — *j*, wyrugowane w dużej mierze z wyrazów polskich i zastąpione przez — *i* —, ma rozszerzyć zakres swego użycia w wyrazach ruskich, ale jako znak zmięczenia.

Wreszcie pisownia imion osobowych litewskich. Na obszarze Wileńszczyzny, blisko związanej z Litwą i mającej wśród swej ludności także Litwinów, panuje zwyczaj polszczenia imion (nazwisk i nazw) litewskich. Komitet, nie licząc się zupełnie z dotychczasowym stanem rzeczy, uchwalił wprowadzenie u nas pisowni litewskiej. Tak np. Litwin, który dotychczas sam, z własnej woli pisał się *Szyksznis*, ma się oddać pisać *Sziksznys...* Ta uchwała Komitetu nie może być nigdy ściśle wykonana, bo są w litewskim liter, których u nas wogóle nie ma. Powtóre uchwała ta jest skłóciwa, ponieważ akcentuje i utrwała obcość Litwinów w społeczeństwie polskiem. Sądzimy, że należy tu pozostawić swobodę piszącemu: albo niech imię na litewskie polszczy, jeżeli zna prawidłowe ich brzmienie, albo niech pozostawia je w ich pisowni oryginalnej.

Wreszcie znaki przestankowe. Jedną z dotychczas obowiązujących zasad, stosunkowo prosta, wymagała, aby oddzielać znakami przestankowymi zdania zależne i równoważniki tych zdań. Komitet złamał tę zasadę, uchwalając bowiem, że nie kładzie się przecinków w zdaniach, jak *ten co wysadził kolubrynę godzinę jest chwały* i że nie oddziela się przecinkami zdania imiesłowowych, jak *sapiąc że zmniejszenia poszedł do domu...* Jakiemi względami teoretycznymi kierował się tu Komitet? Wyjaśnienia tych względów wymaga, m. in., dobro szkoły, gdzie nauka przestankowania łączy się ew. łączyć się powinna z nauką składni.

Reasumując, stwierdzamy, że uchwały Komitetu w sprawach, przez nas poruszonych, nie wprowadzają do naszej pisowni żadnych zmian na lepsze i że raczej ją pogarszają.

Z głosów dzienników i czasopism wnosić można, że uchwały te dla są widziane także przez ludzi, stojących poza instytucjami naukowymi. Zachodzi niebezpieczeństwo, że sprawa pisowni podzieli społeczeństwo na zwolenników starej i nowej pisowni i pogłębi nieład dotychczasowy. Byłaby to klęska w pracy nad kulturalnem zjednoczeniem Polaków, klęska jednoznacznie instytucyj naukowych, które nie umiały stanąć na wysokości swych zadań.

Pismo niniejsze wyraża zgodne poglądy członków naszego Towarzystwa, ujawnione na ogólnem zebraniu w dn. 16 kwietnia r. b.

(—) Prof. dr. M. Zdzichowski
Prezes

(—) Prof. dr. S. Kościółkowski
Wiceprezes

(—) Mr. A. Jodlewicz
Sekretarz

P. S. Odpis niniejszego pisma przesyłamy do wiadomości Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Literatury, Akademii Nauk Technicznych, Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu, Lwowskiemu Towarzystwu Naukowemu i Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ODKRYCIE W OBSERWATORJUM KRAKOWSKIM.** Na fotografiach nieba z dnia 15 b. m. asystent - wolontariusz obserwatorium krakowskiego p. Jan Piegza zauważył planetkę 14-ej wielkości, dotychczas nieznaną. Berliński Astronomiczny Instytut Rachunkowy nadał jej oznaczenie prowizoryczne 1936 g. a.

Jeżeli nie liczyć ciała niebieskiego o niewyjaśnionym dotychczas charakterze, odkrytego w styczniu b. r. przez dyrektora obserwatorium krakowskiego prof. T. Banachiewicza, dostrzeżone obecnie ciało niebieskie jest pierwszą małą planetką, odkrytą w Polsce. Odkrycie dokonane zostało przy pomocy narzędzi, wykonanych w zakładzie mechanicznym Narodowego Instytutu Astronomicznego.

— **NAGRODA M. ŁODZI — ZA ZASŁUGI NA POLU NAUK HUMANISTYCZNYCH.** Odbyło się posiedzenie komitetu nagrody m. Łodzi, przy udziale przedstawicieli Polskiej Akademii Umiejętności oraz delegatów wszystkich Uniwersytetów Polskich. Ustalono że nagroda m. Łodzi będzie w roku bieżącym przyznana za wybitne zasługi w dziedzinie nauk humanistycznych. Nagroda wynosi 5 tys. zł. i zostanie wręczona laureatowi, którego wybór nastąpi 25 b. m. na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej w dn. 3 maja.

— **SPUSTOSZENIE WIĘKSZYCH MIESZKAŃ W WARSZAWIE.** Obniżenie komornego na stapiło jednocześnie z wyłączeniem większych mieszkań i lokali przemysłowo-handlowych z

pod ustawy o ochronie lokatorów. Był to ekwiwalent w stosunku do właścicieli domów wzajemian za redukcję czynszu.

Jak okazuje się, wyłączenie części lokali spod ochrony dało w Warszawie zupełnie inny wynik, niż się spodziewano, coraz więcej większych mieszkań pustoszeje. Wiele rodzin likwiduje mieszkania, przenosząc się pod Warszawę, względnie wynajmując mieszkania tańsze na peryferiach.

Zapobiegając tego rodzaju „ruchu emigracyjnego“, właściciele domów zmuszeni są iść na ustępstwa i obniżyć ceny komornego także za większe mieszkania.

— **PANNOM NIE WOLNO WYPOMINAĆ WIEKU.** W Rzeszowie pokłócili się pomiędzy sobą dwie niewiasty. Jedną z dam nazwała drugą „starą panną“. Sąd okręgowy w Rzeszowie uznał taki zwrot za zniewagę i wymierzył winnej karę. Sprawa oparła się o Sąd najwyższy ze względów formalnych, bowiem obrażona nie wiasta uważa, iż „stara panna“ jest zwrotem znieważającym, nie zaś zniewagą.

Sąd najwyższy przyznał ambitnej rzeszowiance rację.

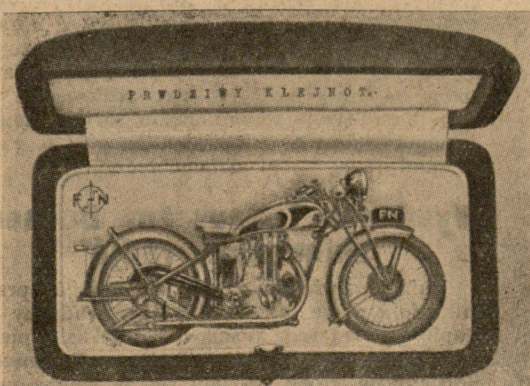
— **DALSZE PRACE NA KOLEJCE LINOWEJ.** Od 20 bm. czynny będzie tylko dolny odcinek kolejki linowej w Kuźnie na Myślenickie Turnie. W górnej części t. j. od Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch rozpoczyna się prace nad umocnieniem drugiej liny nośnej na ruch porach, w związku z czem na tym odcinku na pod kilka dni musi ulec wstrzymaniu. Urochomienia całej trasy oczekiwane należy ok. 25 bm.

— **WARSZAWSKA KOUBKOWA.** Do wydania lu wojśkowemu Zarządu Miasta zgłosiła się nie jaka Machemja Rozenblum, która prosiła o wpisanie jej na listę poborowych, bowiem skonała ostatnio, że jest raczej mężczyzną, niż kobietą.

Oryginalną petentkę poddano badaniom lekarskim i rzeczywiście stwierdzono, że posiada wybitne oznaki męskości. Nie jest wykluczone, że zaizolowana potrzeba dokonania na Rozenblumównie pewnego zabiegu operacyjnego, po którym będzie mogła odbyć powinność wojskową jako mężczyzna.

— **MUZEUM IM. ŻEROMSKIEGO W KIELCACH.** W Kielcach powstać ma wielkie muzeum regionalne im. Stefana Żeromskiego. Do zbiorów załączone będą ostatnie eksponaty wystawy Świętokrzyskiej, która przewieziona była do stolicy oraz zbiory Towarzystwa Krajoznawczego. W muzeum powstać ma specjalny dział zawierający pamiątki po Stefanie Żeromskim.

Otwarcie muzeum nastąpić ma jeszcze latem r. b.



Motocykle F. N.

NADESZŁY

M. Ronczewski
Wilno, Wileńska 10, tel. 22-02

200cc — 1200.— i 1350.—
350cc — 1700.— 1800.— 1900.—
500cc — 2100.— 2650.— 2850.—

Części zamienne stale na składzie.
Nauka bezpłatna

BOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

CZY TO POCZĄTEK AKCJI?

Z dziwnym uczuciem przeczytaliśmy w „Kurjerze Porannym“ artykuł p. t. „O gospodarcze podniesienie Ziemi Wschodnich“. Autor twierdzi na wstępie, że:

Konieczność podniesienia aktywności tych ziem jest już na szczęście aksjomatem, którego w Polsce, tak skłonnej do negowania, konieczności państwowych, nikt nie próbuje nawet podawać w wątpliwość.

Należy sobie atoli zdać sprawę, że mocne postawienie sprawy w teorii, a nawet zapewnienie jej powszechnego poparcia w opinii społecznej, nie decyduje jeszcze o jej realizacji, o co realnym ludziom przedewszystkiem chodzić powinno.

Śledząc kierunek posunięć, zmierzających do podniesienia gospodarczego Ziemi Wschodnich, trudno się obronić przed obawą, że niektóre z tych posunięć — jakkolwiek wyrosłych z najsłabszych intencji — od zła zaczynają się kończyć. Próby podniesienia spożycia zaoferowanej gospodarczo prowincji, bez podniesienia rozmiarów i wydajności pracy jej ludności, uważać należy za błąd zasadniczy.

Autor pisze, że „podobny błąd“ popełniały Niemcy w stosunku do Pomorza i Prus Wschodnich. Następstwem systemu subsydjów frachtowych, kredytowych, budowlanych i t. p. był stale rosnący deficyt.

Wielka i bogata Rzesza miała dość siły, aby biedną, ale politycznie ważną, prowincję podciągać subwencjami do swego poziomu. Próby podobnej polityki w stosunku do pięciokrotnie większego obszaru naszych Ziemi Wschodnich, musiałyby się skończyć niepowodzeniem. Czytając w pismach wywody od zielonego stółka, że należy głównie inwestycje przeprowadzać na ziemiach wschodnich, gdyż tam inwestycje wydadzą największy efekt gospodarczy, czujemy dziwny lęk w kościach przed tramwajami w Słoniemiu lub elektryczną w Kamieniu Koszyrskim. Nie przypuszczamy również aby polityka niższych cen i frachtów na artykuły spożywcze mogła dać wartościowe rezultaty.

Dalej autor twierdzi, że Ziemia Wschodnie są biedne, ale posiadają takie możliwości rozwojowe, że żadnych pomocy konspiracyjnych od innych ziem Rzeczypospolitej nie potrzebują.

W wyższym stopniu niż inne ziemie Polski potrzebują one wyzyskania tych możliwości podniesienia — sam to wyraża się w pracy, a co za tem idzie — potrzebę spożycia.

Wyzyskanie możliwości gospodarczych ziem wschodnich powinno zostać mocno ujęte w ramach potrzeb całej Polski. Możemy ziemiom wschodnim bez końca dostarczać naszych towarów, ale ziemie wschodnie muszą nam dać wzajemnie to, czego potrzebujemy. Inwestycje na ziemiach wschodnich powinny przedewszystkiem podnieść wydajność pracy ich ludności w kierunku przez całość państwa pożądanym. Zamiast rozpraszać wysiłki na ulgi i pomoc należy je skoncentrować na kilku zasadniczych sprawach.

Jako przykłady „zasadniczych spraw“ autor przytacza: 1) konieczność rozbudowy eksploatacji kamieniołomów w Janowej Dolinie i 2) poprawienie gatunku traw poleskich bez osuszania błot. To jednak nie wyczerpuje możliwości ziem wschodnich. Nie było tu wierceń odkrywczych, a sprawa ta jest dopiero w początkach rozwoju.

Jest rzeczą zasadniczą, abyśmy sobie i ziem wschodnich nie bałamucili namiastkami pomocy i namiastkami cywilizacji, abyśmy cały wysiłek na jaką Polskę w stosunku do tych ziem wschodnich stać, obrócili na dzieła twórcze i opłacające się całemu narodowi.

Tyle p. Antoni Pluciński — autor artykułu w „Kurjerze Porannym“.

* * *

Przyjrzyjmy się powyższym wywodom. Cytowany wczoraj na tem miejscu artykuł „JKC.“ dowodził, że różniczkowanie („pewne“) polityki gospodarczej w stosunku do Ziemi Wschodnich rozwiązuje zagadnienie. Zmniejszyć trochę opłaty administracyjne, czuć — czuć — obniżyć ceny kartelowe i opłaty ubezpieczeniowe, uporządkować nieco taryfy kolejowe i t. p. Ale ani grosza na inwestycje!

P. Pluciński jest innego zdania. Na przykładzie Prus Wschodnich dowodzi, że jest to polityka błędna, bo „rozpraszająca wysiłki na ulgi“.

W odróżnieniu od krakowskiego ekonomisty nie zwalcza inwestycji na Wschodzie. Owszem uznaje ich pożyteczność, ale tylko w „zasadniczych sprawach: (kamieniołomy, pasza, wiercenia i t. d.). Natomiast napawa go lękiem „tramwaj w Słoniemiu“.

Tramwaj w Słoniemiu! Mój Boże! Nas napawa lękiem bruk w Słoniemiu. I nie tylko w Słoniemiu, bo i w Wilnie! I to, że chłop z niektórych okolic nawet pie

KURJER SPORTOWY

Sport wileński domaga się opieki

Odbyła się wczoraj dawno zapowiadana konferencja w sprawie inwestycji sportowych i upadku sportu wileńskiego. Konferencja sportowa zwołana przez Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. Oddział w Wilnie obudziła zrozumiałe zaniepokojenie i w sali zgromadziło się sporo osób. Przybyli między innymi wiceprezydent Grodzicki, kierownik Okr. Urzędu WF. PW. — płk. Bobrowski, prezes WKS. Śmigły — płk. Białkowski, mjr. Mierzejewski — delegat Polskiego Kom. Olimp. i inni.

Zebranie zabrał mjr. Lankau, który w krótkich słowach streścił cel zwołania konferencji, a następnie na przewodniczącego zaprosił płk. Białkowskiego, a do stołu prezydalnego: płk. Bobrowskiego, mjr. Mierzejewskiego, inż. Grabowskiego, prof. Pietkiewicza i red. Niecieckiego.

Bardzo ciekawy referat o sporcie i inwestycjach sportowych Wilna wygłosił mjr. Mierzejewski, oklaskiwany kilkakrotnie przez publiczność. Cofnął się on pamięcią do lat, w których sam jako zawodnik rozślawiał imię sportu wileńskiego. Lata 1924 i dalsze były latami trudnej pracy ale praca ta wydawała piękne rezultaty. Niestety potem nadszedł okres upadku sportu. Zaczęły nierzeczywiście poprosu boiska sportowe (góra Boufałowa), a Wilno jako miasto zaczęło stawać się miastem upośledzonym przez władze sportowe.

Powodem upadku sportu jest częściowo brak inwestycji.

Po referacie wywiązała się b. ciekawa dyskusja w której głos zabierali: płk.

Bobrowski, płk. Białkowski, prezydent Grodzicki, Rewieński, mjr. Lankau, mjr. Mierzejewski, Lachowicz, Zieniewicz, Kudurkis i Nieciecki.

W wyniku dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Sportowcy wileńscy zgromadzeni dnia 21 kwietnia 1936 roku w Wilnie na konferencji w sprawie inwestycji sportowych miasta Wilna i Trok jak również w sprawie upadku sportu wileńskiego, mając na względzie dobro całego sportu polskiego apelują do czynników władz rodajnych i najwyższych władz wychowania fizycznego i sportu w Polsce by zechcieli zaoferować się i okazać dla sportu wileńskiego wydatną pomoc przez: 1) rozbudowę urządzeń sportowych w Wilnie, 2) rozbudowę ośrodka sportów wodnych w Trokach i 3) przez udzielenie specjalnych zniżek kolejowych dla ośrodków sportowych na Kresach Północno Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Rezolucja ta przesłana zostanie do: wojew. Bocińskiego, prez. Maleszewskiego gen. Tokarzewskiego, PUWF. i PW., Zw. Polskich Zw. Sportowych i DOW. w Wilnie.

Celem lepszego zobrazowania stosunków i potrzeb sportu wileńskiego wybrano wczoraj delegację, która po 12 maja uda się do Warszawy.

W skład delegacji weszli: prez. Grodzicki, płk. Bobrowski, płk. Białkowski, mjr. Lankau, mjr. Mierzejewski, płk. Wenda i red. Nieciecki.

Na konferencji stwierdzono jednocześnie, że społeczeństwo wileńskie b. mało interesuje się zagadnieniami sportowymi miasta. W tym celu postanowiono wzmocnić akcję propagandową i szukać nowych dróg dla sportu wileńskiego.

Zebranie Wydz. Spraw Sędziowskich W. O. Z. P. N.

1. W dniu 24 kwietnia 1936 roku o godz. 18.30 w pierwszym, o godz. 19.00 w drugim terminie w lokalu Okr. Środku WF. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 odbędzie się pierwsze informacyjne zebranie ogólne Wydziału Spraw Sędziowskich Wil. OZPN. z porządkiem dziennym następującym:

1) zagajenie — B. Wierzbicki, 2) przemówienie prezesa Wil. OZPN. — mjr. Jaxa; 3) dyskusja; 4) zatwierdzenie obsady na najbliższe mecze; 5) wolne wnioski.

Proszeni są o przybycie wszyscy sędziowie i kandydaci którzy zgłosili swe przystąpienie do Wydziału S., S. oraz panowie kierownicy sekcji piłki nożnej.

2. W dniu 17 kwietnia 1936 roku Zarząd Wil. OZPN. powołał komisję Egzaminacyjną Wydziału S. S. w składzie:

Przewodniczącą p. Wierzbicki Bohdan, członkowie p. Wiro Kiro Władysław, sierż. Gasiorek Józef, Szejder Grzegorz.

3. Kandydaci na sędziów pragnący złożyć egzamin winni się zgłaszać pisemnie w jaknajkrótszym czasie. Najbliższy termin egzaminu zostanie podany w następnym komunikacie. Takę egzaminacyjną ustalono na 1 zł.

4. Wzywa się wszystkie kluby o rozwinięcie propagandy wśród dawnych swych członków czynnych i sympatyków w kierunku przygotowania do egzaminów sędziowskich. Ilość zwerbowanych kandydatów będzie dla klubów sprawdzianem ich troski o dobro i rozwój sportu piłkarskiego.

Adres tymczasowy Wydziału Spraw Sędziowskich — ul. Antokolska Nr. 12-a por. Stefański Stanisław.

Mec. Lityński prezesem Wil. T. C. i M.

Walne Zebranie Wil. T-wa Ckl. i Mot. przy licznych udziałach członków dokonało wyboru władz Zarządu w skład którego ponownie weszli jako prezes T-wa mec. W. Lityński, wiceprezes dr. Duchowski.

Z ważniejszych uchwał Walnego Zebrania podkreślić należy powzięcie decyzji obchodu 45-lecia istnienia T-wa w roku b. oraz organizowanie biegów kolarskich dla niestowarzyszonych.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8-ej wiecz.

M A T U R A

W. Fodora

Koncert reprezentacyjny rozgłośni Warszawskiej

Piąty dzień audycji jubileuszowych Polskiego Radja

W środę, dnia 22 kwietnia o godz. 17.20 z koncertem reprezentacyjnym w tygodniu jubileuszowym wystąpi radiostacja warszawska. Jak wszystkie koncerty w tym tygodniu, audycja ta składa się z utworów wyłącznie polskich, w wykonaniu artystów, którzy zasłużyli się koło rozwoju muzyki w radiofonii polskiej. A więc: L. Ursteina, oraz kwartetu polskiego złożonego z pp. Dubickiej, Ochlewskiego, Szaleskiego i Adamskiej. Tegoroczny koncert poświęcony twórczości Fryderyka Chopina składa się z utworów o rozmiarach drobniejszych, które odegra Stanisław Szpanalski. Wieczór ten transmitowany będzie również przez broadcasting berliński. O godz. 22.15 popłyną falemi u lubione melodie z minionych dziesięciu lat w audycji zatytułowanej — „To są wspomnienia“.

Zgadnij kto gra i śpiewa Radjowa zagadka muzyczna

W dniu 22 kwietnia o godz. 16.25 radiostacja warszawska nadaje interesującą zagadkę muzyczną, która polegać będzie na tem, że radio słuchacz będą mieli do odgadnięcia nazwiska wykonawców.

Pierwsze litery tych nazwisk dadzą w rezultacie nazwę tańca polskiego. Jako nagrody przyznanych zostało 40 fotografii występujących przed mikrofonem artystów, z ich autografami.

„Raz na widelec“ Szopka radjowa

W radiowym tygodniu jubileuszowym, w którym nadaje Polskie Radio szereg audycji atrakcyjnych, nie zabraknie również arcywesołej szopki radjowej — „Raz na widelec“, w opracowaniu red. Tadeusza Strzelskiego. W szopce tej znajdują radjosluchaczów popularne postacie znane im przez mikrofon oraz różnorodne wydarzenia radjowe w oświetleniu satyrycznym i humorystycznym. Początek audycji o godz. 20 min. 15.

Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim przez radio

Dnia 22 kwietnia o godz. 20 min. 55 przed mikrofonem warszawskim przeprowadzony zostanie wywiad red. Wacława Syraczaka z pierwszym speakerem Polskiego Radja p. Tadeuszem Bocheńskim który podzieli się ze słuchaczami wspomnieniami swymi z długoletniej pracy swej przy mikrofonie.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, JW. FILIPA 1

INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25

INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO GODZ. 3-5 POPOŁ.

Były burmistrz Głębokiego przed sądem apelacyjnym

Przed sądem apelacyjnym w Wilnie stanął wczoraj b. burmistrz Głębokiego, Edward Kolbuszewski, skazany przez sąd okręgowy w czerwcu roku ubiegłego w Głębokiem na 2 lata więzienia z artykułów 286 § 1 i 2 oraz 287 § 1 K. K. z pobawieniem wszelkich praw na lat 5.

Kolbuszewskiemu zarzuca się przekroczenie kompetencji burmistrza i malwersacje pieniężne na sumę przeszło 2 tys. zł. Sprawa wyplętała w roku ubiegłym w lutym, gdy wskutek dochodzenia władz prokuratora burmistrz Kolbuszewski został zawieszony w urzędowaniu. W marcu zaś osadzono go w więzieniu, gdzie przebywał do rozprawy sądowniej pierwszej instancji.

Akt oskarżenia podaje, że Kolbuszewski, będąc burmistrzem Głębokiego z nominacji, w okresie od 15 kwietnia 1934 roku, do chwili wszczęcia dochodzenia karnego działał na szkodę interesów miejskich, narażając miasto na straty.

Między innymi zarzuca się również Kolbuszewskiemu, że pieniądze, przeznaczone na dożywianie głodujących dzieci, wydał zupełnie na inny cel — na zasadzenie flansów kwiatowych w ogrodzie publicznym.

W niektórych z tych przekroczeń służbowych miał dopomagać Kolbuszewskiemu urząd

nik magistratu Głębokiego, Mieczysław Maleczyński. Sąd pierwszej instancji uznał jego winę również za udowodnioną i skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Sąd okręgowy zasądził pozatem od Kolbuszewskiego na rzecz miasta Głębokiego powództwo cywilne w wysokości 2205 złotych.

Wczoraj przed sądem apelacyjnym Kolbuszewski do winy nie przyznał się. Twierdził, że wszystko robił za wiedzą władzy nadzorczej ścisłej bezpośrednio ówczesnego starosty powiatu dziśnieńskiego, p. Muzyckiej i że na żadne straty zarządu miejskiego ani kogokolwiek innego nie naraził. Przyznaje się do tego, że robotników, którzy pracowali w domu ks. Ihnatowicza, zapłacił z kasy miasta, jednakże ks. Ihnatowicz zwrócił całą należność (przeszło 180 zł.) w natężeniu — kamieniem i ziemią dla dróg.

Zagadkowo przedstawia się sprawa żwiru, kupionego przez Kolbuszewskiego od niejakiego Emiljanowa. Kolbuszewski twierdził że żwir ten kupił dla miasta na wyrób płyt. Nie działał jednak jako burmistrz lecz jako osoba prywatna. W tem miejscu wyjaśnienia oskarżenia nie są jasne. Akt oskarżenia zaś zarzuca, że była to transakcja fikcyjna.

Na prośbę prokuratora Kolbuszewski opowiada historię swego życia. Dwukrotnie był nauczycielem, pracował w Izbie Skarbowej w Warszawie, w Kasie chorych w Poznaniu, był kupcem (miał własny sklep), pracował w monopoli tytoniowej i t. p.

Powództwo cywilne popiera adw. Czernichow, bronią adwokaci Kowalski i Powirski. Proces trwał do późna w nocy. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek o godz. 12.

(—:—)

Związek Harcerstwa Polskiego — stowarzyszeniem wyższej użyteczności

W dniu 20-ym b. m. ogłoszono urzędowo rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu Związku Harcerstwa Polskiego za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Na mocy tego rozporządzenia Związek Harcerstwa Polskiego otrzymuje przywilej wyłączności działania na terenie Rzplitej w dziedzinie organizowania i prowadzenia pracy harcerskiej, t. j. pracy wychowawczej wśród młodzieży przy pomocy zespołu środków wychowawczych, objętych metodą skautową Baden Powella i w oparciu o prawo i przyrzeczenie harcerskie.

„KOLORYT“ farbuję, „czyści chem., odświeża

Wilno, Trocka 15, tel. 22-13

FACHOWO I NIEDROGO

chołą — nie mówiąc już o wozie — niezawsze może dojechać do pobliskiego miasteczka z produktami. I to, że na prymitywne nawet drogi brak pieniędzy. Bo... Bo więcej się z terenu zabiera, niż się mu daje. Bo za pieniądze tu ma ubezpieczenia społeczne wpłacane, buduje się pałace w Warszawie, czy Krakowie. Bo za pieniądze zbierane na Fundusz Ochrony Rybołówstwa od rybików w Wileńszczyźnie ochrania się ryby, ale nie u nas. Bo... Ale poco mnożyć przykłady, które i tak nie przekonują tych, którzy nie chcą się dać przekonać?

Swoją drogą ciekawe jest, że w ciągu dwóch dni w dwóch różnych pismach ukazują się dwa o podobnej tendencji artykuły. Czy to początek planowej akcji?

erg.

NIWA Społeczno-Oświatowa

Redaguje w imieniu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego Ferdynand Tracz

Bezradnym społecznikom

W „Gospodarzu Polskim“ z dnia 22 marca b. r., ukazał się artykuł p. t. „Co z tym fantem zrobić“.

Artykuł, napisany maskutką, nadesłał do redakcji, „pogodnej notatki“ je-
dnego z tych bezradnych, którzy tak, a nie inaczej chcieli wyrozumować nasze wytyczne, dotyczące pracy społecznej nauczyciela — związkowca (Sprawy Naucz. Nr. 6—36).

Po przeczytaniu tego artykułu myśleć można, że naprawdę zanosi się na zupełny zanik pracy społecznej, prowadzonej dotychczas przez Związkowców. Wszyscy inni współpracujący z nami społecznie w terenie zrozumieli nas tak, jak naprawdę zrozumieć było trzeba. Zrobili samodzielnie to, co uważali za słuszne, bez zwracania się po rady drogą artykułów „Co mam zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku“.

Co pociągnęło za sobą taki ruch, za mieszanie, bezradność i lęk wśród nie których społeczników? Czy tylko nasze wytyczne?

Powiedziano, że „te organizacje, które chcą korzystać z pracy społecznej muszą zwrócić się do Przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej lub równorzędnej sobie komórki organizacyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego, do której należy dany kolega (żanka), a Wydział deleguje (lub nie deleguje) członka do pracy w zainteresowanej organizacji społecznej“.

Autor ubolewa, że: „Naprawdę trudno powiedzieć co z tym fantem zrobić. Dotychczas nauczyciele pracowali po wsiach i to pracowali z zapałem i ze znanymi wynikami w tych organizacjach, z którymi ideowo czuli się najmocniej związani. Jedni dźwigali kulturę wsi i t. d. Samorządnie, z zapałem. Dla dobra ludu, dla potęgi Państwa“.

Tyle od autora.

Płonne obawy — lęk na bok. Obawiają się naszych wytycznych tylko ci spośród niewielu społeczników, którzy chcieliby dalej nauczycielem—związkowcem kierować (którym nie chce się pozbyć tej dawnej władzy rządzenia — komendy członkami naszej organizacji).

Obawiać się mogą tylko ci, którzy nie będą mogli dalej robić kariery społecznej na naszej ciężkiej i bezinteresownej pracy społecznej.

Dziwna rzecz — dlaczego ci właśnie społecznicy nie robili ruchu wówczas gdy spracowany związkowiec szedł prosto ze szkoły bez obiadu do pracy społecznej? Kiedy miał kilku kierowników pracy społecznej nad sobą? Kiedy go zasypywano pisaniem ciągłych statystyk? Kiedy w końcu przemęczonych pracą szkolną i pozaszkolną odwożono do sanatorium gruźliczego w Zakopanem?

Pytamy — gdzie byli wówczas ci gorliwi opiekunowie pracy społecznej?

Nie „biedować“ — tylko tyle — co można powiedzieć.

Staliśmy, stoimy i stać będziemy, — jako związkowcy na straży naszego statutu i Związku, który jest „dobrowolną organizacją obywatelskich wysiłków nauczycielstwa w służbie Państwa i społeczeństwa“ (art. 4 statutu).

A dalej art. 5 i 6 „W obywatelskiej służbie dla Państwa Związki Naucz. Polskiego dąży do zapewnienia oświaty właściwego stanowiska w całokształcie życia państwowego, wyrobienia społecznego obywateli i podniesienie ich kultury ogólnej i gospodarczej“.

Zapominać nie trzeba o tem, że „każdy członek Związku jest obowiązany (art. 22) brać udział w pracy społecznej z ramienia Związku na podstawie osobistego wyboru, a pracą tą kierują przewodniczący Wydz. Pracy Społecznej“.

Z powyższych wyjątków wynika, że mimo wszystko, pracować będziemy, lecz tylko w oparciu o własną organizację zawodową i pod kierunkiem przewodniczących Wydziałów Pracy Społecz-

nej. Kto chce naszej współpracy, powinien uszanować i nasze wytyczne.

Kierowanie pracą społeczną związkowców przez przewodniczących Wydz. Pracy Społecznej jest właśnie tą kosią niezgody między niektórymi bardzo ambitnymi społecznikami a nami. Stworzyli swoje Wydziały Pracy Społecznej, swoich kierujących pracą społeczną członków Związku, rejestrują pracę społeczną — myślą owi społecznicy — ot gdzie tkwi właśnie to, — z czym się niektórzy pogodzić nie mogą.

Pracowaliśmy, pracujemy i pracować społecznie będziemy, ale tylko pod kierunkiem swoich kierowników związkowych i na rachunek naszej organizacji.

Wytyczne nasze kładą kres nareszcie tej trudnej sytuacji naszych członków, bo niejednokrotnie znachodzili się w sytuacji pasażera wysiadającego na dworcu kolejowym w Oszmianie, Stółcach i t. p., gdzie kilka furmanek, a wysiada tylko jeden pasażer, ciągnięty za palto i ręce przez kilku naraz i ze wszystkich stron z okrzykiem „ze mną“, „ze mną“. Wybiera się nareszcie jednego i z nim się jedzie!... Nie będziemy „ciągani“ przez wszystkich indywidualnie i komu się tylko spodoba nas „ciągać“. Jesteśmy niezmiennie w swym zapale do pracy społecznej, nie brak nam będzie tej nie wyczerpującej się energii do pracy społeczno-oświatowej, lecz jako karni związkowcy pójdziemy do tych pokrewnych nam ideowo organizacyj, które je dnak przełamują się i uszanować potrafią nasze zarządzenia, normujące współpracę społeczną.

Należałoby pocieszyć tak bardzo zmartwionego i przejętego społecznika, a równocześnie i redakcję „Gospodarza Polskiego“, że idąc po myśli naszego statutu t. j. „wyrobienia społecznego obywateli i do podniesienia ich kultury ogólnej i gospodarczej“, idziemy pełni zapału i energii dźwigać kulturę wsi w organizacjach oświatowych i gospodarczych, ale tylko z ramienia Związku i pewni jesteśmy, że pracując właśnie społecznie z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego — wyniki naszej pracy społecznej pod kierownictwem naszych przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej nie będą mniejsze, a naodwrot, praca prowadzona pod naszą firmą da jeszcze lepsze wyniki aniżeli przedtem.

Współpracować będziemy w pracy społeczno-oświatowej tylko z pokrewnymi nam ideowo organizacjami, które, nasze intencje w wytycznych zrozumiały i które już z naszymi komórkami organizacyjnymi kontakt nawiązały. Dowodem niech będą chociażby trzy z wielu pism jakie otrzymaliśmy od różnych organizacji.

„Doceniając doniosłość i znaczenie pracy i współpracy nad wychowaniem i szkoleniem młodzieży, zgrupowanej w szeregu Związku Strzeleckiego, prowadzonej przez członków Związku Naucz. Polskiego — członków Związku Strzeleckiego, podaje do wiadomości odpis za zarządzenia, rozesłanego do Oddziałów Związku

Strzeleckiego o nadesłanie imiennych wykazów pp. Nauczycieli, którzy biorą czynny i bezpośredni udział w pracach Związku Strzeleckiego oraz zgłoszenie takowych do pp. Prezesów Ogólnisk ZNP, celem wzajemnego zorientowania się i nawiązania jeszcze bliższej i uzgodnionej współpracy. Podając powyższe do wiadomości proszę jednocześnie o dalszą współpracę nad pomnażaniem wartości żywych sił obronnych Rzeczypospolitej i wychowaniu Jej Obywateli na terenie Związku Strzeleckiego w myśl wytycznych Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, Honorowego Członka Związku Naucz. Polskiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego“.

Komendant Powiatu Z. S.

(podpis).

Komendy Obwodu P. W.

„Na pismo tamtejsze Nr. 86/36 proszę o przydzielenie następujących Panów nauczycieli do prac Przysposobienia Wojskowego: 1) Ppor. rezerwy (13 nazwisk), niezależnie od prac przy sposobieniu wojskowego proszę o przydzielenie chętnych Panów Nauczycieli (lek) do prowadzenia wych. obyw. w nast. Oddziałach Zw. Strzeleckiego (39 miejscowości).“

Nadmieniam, że praca Związku Strzeleckiego dotychczas opierała się na ofiarnej intensywności pracy Naucz. Polskiego, to też proszę o dalsze intensywne poparcie tej pracy, która przy wspólnym wysiłku nauczycielstwa, władz organizacyjnych i państwowych podniesie i utrwali nasz stan posiadania na ziemiach kresowych. Wymienionych Panów proszę o powiadomienie, że zostali delegowani do tych prac“

Podpis.

„W odpowiedzi na pismo Związku nr. 310/36 w sprawie współpracy Związku Naucz. Polskiego z organizacjami społecznymi, uprzejmie zawiadamiamy, że nasze Powiatowe Związki Młodej Wsi zostały poinformowane o dążeniach Związku Naucz. Polskiego do uporządkowania stosunku nauczyciela—związkowca do pozostałych organizacji społecznych. Odpowiednie instrukcje o tej sprawie do Powiatowych Związków Młodej Wsi przesłaliśmy.“

Związek Młodej Wsi Ziemi Nowogródzkiej składa serdeczne podziękowania Związkowi Naucz. Polskiego za dotychczasową współpracę z naszą organizacją i jednocześnie prosi o dalszą życzliwą współpracę Związku i jego członków z naszą organizacją na terenie naszej działalności.

Pragniemy zapewnić że zawsze ceniliśmy i cenimy współpracę Związku Naucz. Polskiego z naszą organizacją, jak również wysoko cenimy pracę nauczyciela na wsi. Nasz stosunek przagniemy i pragniemy ułożyć w formie życzliwej współpracy dwóch równorzędnych czynników dla dobra wspólnej pracy. W dotychczasowej pracy swojej na wsi kierowaliśmy młodzież zorganizowaną do szkoły i do nauczyciela, radząc szukać tam oparcia moralnego i pomocy.

Metody takiej w dalszym ciągu używać będziemy. Zapewnić pragniemy, iż chcemy ułożyć ze Związkiem Naucz. Polskiego jaknajbardziej rzeczową, szczerą i życzliwą współpracę dla wytknięcia drogi do wspólnego celu, stawianego sobie przez obie organizacje na wsi“

Podpis.

Przytoczone powyżej pisma są najlepszym dowodem, iż pokrewne nam ideowo organizacje intencje naszych wytycznych pracy społecznej zrozumiały tak, jak należało. Współpraca została nawiązana od wojewódzkich komórek organizacyjnych aż do najdalej położonych kątów wiejskich dla obopólnego dobra organizacji. Wzajemne zrozumienie się pozwoliło na nawiązanie ściślejszego kontaktu i współpracy w terenie nad umocnieniem potęgi i spójności wewnętrznej Państwa.

Odzew organizacji społecznych naszego terenu na wytyczne jest pouczającym dla tych niewielu bezradnych społeczników, którzy zapytują „Co z tym fantem zrobić“.

f.

Od Redakcji

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Kurjera Wileńskiego“ zaczynamy wydawanie naszego dwutygodnika „Niwa Społeczno-Oświatowa“, który pozwoli na wyrażenie myśli w niejednej sprawie społeczno — oświatowej naszego terenu.

Szpalty te służyć będą, tak jak „Kurjer Wileński“ — szerzeniu idei demokratycznej wśród najszerzych mas.

Ciężka sytuacja, jaką przeżywa obecnie oświata w Polsce, wkłada na nas obowiązek zainteresowania szerszego społeczeństwa zagadnieniami szkoły i nauczyciela. Troskę o oświatę i kulturę przyszłych pokoleń winno przejąć na swe barki całe demokratyczne społeczeństwo.

Wierząc w słuszność sprawy, której służymy, zwracamy się z apelem do wszystkich nam pokrewnych Organizacji i jednostek o współpracę.

REDAKCJA

conej działalności. Praca społeczna, z natury swojej, wymaga pełnienia jej z radością, wskutek wewnętrznego moralnego nakazu, w myśl własnych poglądów i zamiarów. Praca społeczna, o ile ma być naprawdę wartościowa musi być ochotnicza. Przymus udziału w pracy społecznej może mieć zastosowanie jedynie do tych, którzy społeczeństwu nie nie dają. Jest to jednak zawsze smutna konieczność: pracownik społeczny wnosi do swej pracy przedewszystkiem własne, obywatelskie wartości. „Praca społeczna“ — to termin, który najbardziej został w ostatnich czasach nadużyty, wyświechtany, zbanalizowany. Stał się szyldem dla wielu poczynąń wątpliwej wartości społecznej, był obłudnym uzasadnieniem — zbyt wielu synokur, pokrywał wstydliwie dużo nierobstwa i karjerowiczostwa. Prawdziwa praca społeczna — ta czysta, bezinteresowna walka w imię oświecenia i wyzwolenia uciemiężonych i upośledzonych, lub naprawdę ofiarny, codzienny czyn, mający na celu dobro ogólne, przyrost potęgi Państwa, — taka praca społeczna jest dziś rzadkością. Lecz właśnie tylko do takiej pracy nauczyciel czuje się powołany i jedynie do niej chętnie stanie, służąc swoją wiedzą, zdolnościami, zapałem oraz idealizmem.

Należyte rozwiązanie pracy społecznej nauczycielstwa nie polega jedynie na usunięciu jej przymusu i na określeniu ilości czasu na nią poświęconego, lub instytucji, które będą mogły liczyć na współdziałanie nauczyciela. Chodzi o rzecz daleko ważniejszą: o charakter pracy społecznej nauczycielstwa.

Dopóki będzie tolerowane wciąganie nauczycielstwa (obojetne, czy drogą presji moralnej, czy obietnicą awansu lub zagwarantowania zajmowanego stanowiska) do jakiejkolwiek akcji politycznej, wstydliwie nazywanej „społeczną“, lub wnoszenie pierwiastka politycznego do pracy istotnie społecznej — dotąd nauczyciel będzie uważał swoją pozaszkolną działalność społeczno-oświatową za przymus i obniżenie godności zawodu nauczycielskiego.

Drugim warunkiem istotnie pozytywnej pracy społecznej nauczyciela jest — obok jej niezależności — należąta organizacja. Zmora naszego dzisiejszego życia zbiorowego jest przerost organizacji społecznych. Jeżeli nawet odrzucić olbrzymi odsetek organizacji pseudospołecznych, pozostałe, ożywione najlepszymi dążeniami, kierowane bezsprzecznie ideowymi pobudkami, osiągają nikt nie przewidziałby skutki nadmiernego rozprószkowania i braku skoordynowania wysiłków.

Ostatni walny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego uchwalił w sprawie pracy społecznej nauczyciela szereg rezolucyj.

Miedzy innymi przedstawiciele zorganizowanego nauczycielstwa wysunęli postulaty: 1) aby władze szkolne zabroniły wciągania nauczycielstwa do jakiejkolwiek akcji politycznej, oraz aby do pracy społeczno-oświatowej nie wnoszono pierwiastka politycznego, 2) władze szkolne winny bronić nauczycielstwo przed czynnikami, które nie mając do tego żadnego tytułu, opinują u władz administracyjnych i szkolnych, godząc w interesy nauczycielstwa i pracy społecznej, którą ono prowadzi, 3) biorąc pod uwagę przerost stowarzyszeń, co ujemnie odbija się na pracy społecznej, należy dążyć do skomasowania organizacji społecznych o jednakowej ideologii i zadaniach. (P. A. O.)

O niezależną i pozytywną pracę nauczyciela

Zagadnienie pracy społecznej nauczyciela należy do najbardziej drażliwych kwestyj, związanych ze stanowiskiem zawodu nauczycielskiego i pracą szkoły.

Zawodowa praca nauczyciela — nauczanie i wychowanie młodzieży — stanowi sama przez się pierwszorzędnej wagi funkcję społeczną. Nauczyciel, który sumiennie wykonuje swoją pracę zawodową i może poszczycić się jej pozytywnymi rezultatami, spełnia całkowicie swoje zadanie w społeczeństwie.

W psychice nauczyciela tkwi jednak ten szlachetny, — być może zrodzony przez charakter pracy zawodowej, — impuls do kulturalnego dźwigania swojego otoczenia, do wskazywania mu dróg duchowego wyzwolenia się,

do walki o lepsze, jaśniejsze jutro dla tej gromady ludzkiej, wśród której powierzono mu placówkę oświatową. Nauczyciel pragnie pracować społecznie, nauczyciel chce spełnić pewną służbę społeczną poza murami szkoły.

Praca społeczna — pozaszkolna część działalności nauczyciela — jest zadaniem, którego podejmuje się on **dobrowolnie**, w imię dobra ogólnego, a nie interesu jednej partii, instytucji lub osoby. Psychiczna geneza pracy społecznej nauczyciela już zgóry określa istotne cechy tej pracy: dobrowolność i niezależność.

Przymus pracy społecznej byłby w stosunku do nauczyciela nietylko nieuzasadnionym, lecz, zastosowany w praktyce, musiałby doprowadzić do zdewaluowania tego rodzaju narzu-

Wiadomości gospodarcze



Sprawa budowy chłodni

Składy Portowe i Chłodnia w Gdyni złożyły min. Rolnictwa i Reform Rolnych przychylną opinię w sprawie chłodni w Wilnie z wnioskiem o udzielenie Zarządowi miasta Wilna pożyczki na budowę w sumie 400.000 zł. (B).

Baranowicka p. zetwornia mięsa obejmie działanie na ziemie póln.-wsch.

Staraniem Wil. Izby Rolniczej powstała w Baranowiczach duża przetwórnia mięsna.

Przetwórnę prowadzi spółka akcyjna, w skład której wchodzi najwybitniejsi przedstawiciele firm eksportowych w Polsce.

Spółka będzie prowadziła skup trzody chlewnej na terenie ziem północno-wschodnich.

Wyprodukowane wędliny, konserwy i przetwory mięsne przeznaczone są na eksport. (B).

Premje elektrowni dla zakładających nowe instalacje

Dość pokaźne koszty, związane z wybudowaniem nowej instalacji elektr. i pionu, niejednokrotnie przyczyniają się do zrezygnowania z tych niezbędnych inwestycji. Zarząd Miejski, chcąc przyjąć z pomocą nowym abonentom Elektrowni, wyznaczył premję w postaci BEZPŁATNYCH 50 KWG. ENERG. ELEK. KTÓRA ABONENT DYSPONUJE W OKRESIE PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĘCY OD DATY USTAWIENIA LICZNIKA (włączenie prądu). Do tej premji będą uprawnieni tylko abonenci zakładający u siebie nową instalację świetlną łącznie z budową pionu.

Zainteresowani przy składaniu podań w biurze Elektrowni winni wypełnić specjalną deklarację, która otrzymają na miejscu w Elektrowni. Szczegółowych informacji udziela dział informacyjny w biurze Elektrowni Miejskiej.

Pragnąc udostępnić szerszemu ogółowi korzyści z prądu gospodarczego, Zarząd Miejski z dniem 1-go kwietnia b. r. obniżył taryfę gospodarzom z 25 na 15 groszy za 1 kwg.



O uszlusławienie Niemna i Berezyny

Organizacje społeczne na ziemiach wschodnich podnoszą ostatnio sprawę uszlusławienia rzek na tych terenach, stwierdzając, że stan dzisiejszy daje się bardzo dotkliwie odczuć, zwłaszcza jeśli chodzi o transport drzewa. Wodne transporty drzewa odbywają się obecnie ze wschodu na zachód rzekami: Niemem, Berezyną, Szczarą, Prypcą i Kanałem Królewskim w kierunku Wisły aż do Gdańska. Jednakże rzeka Niem wraz z jej dopływem Berezyną aż do ujścia jest obecnie dla żeglugi niemożliwa. Spław drzewa temi rzekami odbywa się tylko zapomocą tratw. Wytwórnice położone nad temi rzekami nie mając możliwości odpowiedniego spławiania swych wyrobów drzewnych nie rozwijają się przemysłowo. To samo dotyczy artykułów zbożowych lub hodowlanych lub wreszcie ruchu osobowego.

Tymczasem koszt przeprowadzenia robót, które dałyby, w wyniku uszlusławienia obu tych

rzek, jest zupełnie niewielki. Berezyna, nad którą znajdują się największe skupienia masy drzewnej, posiada doskonałe warunki żeglowności. Średnia jej głębokość wynosi z górą metr, jednakże nurt rzeki jest zawałony drzewami do tego stopnia, że o żegludze nie może być mowy. W tym celu należy nurt oczyścić i koszt takiej pracy — jak obliczono — nie przekroczyłby niewielkiej stosunkowo kwoty 10.000 złotych. Gorzej nieco przedstawia się sprawa Niemna. Rzeka ta od Stołpców do ujścia Szczary nie jest ani oczyszczona ani konserwowana, a tamy na niej wykonane jeszcze w czasach rosyjskich, nie były nigdy naprawiane. Chcąc przygotować rzekę Niem do żeglugi towarowej barkami 100-tonowymi i dla ruchu osobowego, należałoby wykonać prace regulacyjne oraz oczyszczenie nurtu, które w sumie nie przekroczy zresztą 150.000 zł.

Od administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczenia przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

Nowy okaz ogrodu zoologicznego



Ogród Zoologiczny w Warszawie wzbogacił się o piękny okaz słoniątka „Jenny”, przybyłego na statku Żegluga Polskiej „Katowice” z Antwerpii. Zdjęcie nasze przedstawia moment prowadzenia słoniątka do ogrodu Zoologicznego, po wylądowaniu na dworcu wileńskim.

Wilno nie może być bazą hodowli szczurów

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy poniższe, słuszne w zupełności uwagi:

Pomimo że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rozporządzeniem z dn. 23.X 1929 roku ZZ 4446 i Okólnikiem z dn. 25.III 1929 r. zarządziło przymusowe trucie szczurów na obszarze całej Polski dwa razy do roku, co w innych dzielnicach Polski jest ściśle przestrzegane, to jednak organy zdrowia w Wilnie całkowicie bagatelizują to zarządzenie, a tymczasem plaga szczurów tak się rozpanoszyła w naszym mieście, że szczury plącają się pod nogami w dzień, nie mówiąc już o nocy po zgaszeniu światła, — wówczas następuje całkowita okupacja, nawet lokali mieszkalnych, i trzeba mieć stalowe nerwy, by móc zasnąć. Jakże zaś te gryzonie czynią spustoszenia w różnego rodzaju produktach niema potrzeby pisać, gdyż każdemu w Wilnie to jest znane dobrze. Gryzonie te niszczą przegrzając dziury: podłogi, szafy, komody i wszelkie inne przedmioty. Podminować mogą nieraz całe budowle. Zaś pod względem sanitarno-zdrowotnym, jak twierdzi dr. Grass — jeden z największych badaczy tej dziedziny, 80% chorób zakaźnych zostaje spowodowanych przez te zwierzątka. To też, nie dziwne, że Międzynarodowy Kongres w Paryżu w 1928 r. uchwalił przymusowe trucie szczurów w całej Europie. Bo jedynie planowa i ogólna deratyzacja może dać pozytywne wyniki, zaś walka indywidualna poszczególnych osób nie może przynieść żadnej korzyści — gdyż na jednego zatrutego lub zabitego szczura — zgłosi się trzech od sąsiada lub z sąsiedniego domu. Walka ta, szczególnie w Wilnie, musi być intensywną, ogólną i ujętą planowo, ze względu na dużą ilość starych budowli, mających moc zakamarków, lochów, dużej ilości budynków drewnianych i śmietników, pełnych zawsze odpadków kuchennych, oraz braku dostatecznej kanalizacji. Są to wszystkie warunki sprzyjające rozmnażaniu się szczurów. To też deratyzacja winna być przeprowadzona przez odpowiednie władze, przez wydanie zarządzenia obowiązującego wszystkich właścicieli nieruchomości, tem bardziej, że przy użyciu odpowiedniej trucizny, koszt odszczurzenia dużej kamienicy nie przekroczy kilku złotych, a więc wydatek mały roczny uchronić może miliony (bo 4% ogólnego dobra narodowego niszczą szczury) i podnieść zdrowotność miasta i okolicy, co oby jak najprędzej nastąpiło. **Wileńska.**

EUGENJA KOBYLINSKA

Pamiętnik nauczycielki

Chodziło o jakiś wieczorek, który pomysłowe dziewczęta urządziły poza szkołą. Chociaż były tam z nimi i matki, jednak po mieście jęły krząć alarmujące pogłoski. Wilno jest plotkarskie. Biedne dziewczęta były mocno speszzone. Nie powiedziały bowiem nic wychowawczyni o swoim zamiarze, aż post factum wszystko się wykryło.

— Jakże łatwo powstają plotki — rozpaczła jedna. — Mówią, żeśmy gdzieś potem zaszły do „Polonji” i kto wie gdzie.

— A najśmieszniej, że wymieniają i moje nazwisko, a ja wcale na wieczorku nie byłam — oburzyła się druga.

— A widzicie, że starsi nie są tak zacofani, jak to się wam z pozoru wydaje — powiedziała. — Lekka narada z wychowawczynią wyszłaby wam na zdrowie. — Odpowiedziały ciężkie westchnienia z głębi ukojonej kanapy. Właśnie drzwi się otworzyły i wyszła z gabinetu dyrektorki uśmiechnięta i zażawiona blondyneczka.

— No i co? No i co? porwała się następna. Bardzo srogo?

— E, to nie. Ale okazuje się, że wogóle byłśmy idiotki — zakomunikowała jasnowłosa beznaście skruszonym tonem.

45

Następna przeżegnała się, udając się z koleją do gabinetu. Każda się bała zmartwienia dyrektorki, która nie umie się gniewać i głosu nie podnosi nigdy. W tem wielka jej siła. To sprawia, że nawet ja staram się być posłuszną w tem, z czem się osobiście nie zgadzam. Bowiem nabieram przekonania, że za nieposłuszeństwo nie skierowanoby przeciwko mnie ostrza paragrafu i nie wyciągnięto żadnych z mego oporu konsekwencji. To mnie zaskakuje. Zmusza do łacności. Z natury skłonna jestem do tolerancji i zgody, jeżeli jakaś wyrocznia nie prowokuje mnie, żebym się dała za moje przekonania ukrzyżować.

Gdy niema despotyzmu, zawsze się budzi w świadomym człowieku sumienie. Czujna ostrożność każe jeszcze raz swoje poglądy zrewidować. Jeżeli wszystko we mnie krzyczy, że mam rację, w takim razie również mogę zacząć i usłuchać, bowiem rozumem, że i tamta strona ma też na poparcie swego stanowiska swoje własne, inne, ale też czujące serce.

Zdarzają się subtelni ludzie, którzy im wyższe zajmują stanowiska, tem bardziej są delikatni i grzeczni w stosunku do otoczenia, tem bardziej — jakby to powiedzieć — bezbronni wobec osób od nich zależnych. Będąc w posiadaniu nadmiaru oręża do walki, nie używają go przez szlachetność wcale w przeświadczeniu, że tym sposobem ze szkodą dla nimbów dygintarza zyskują najwyższą nagrodę obcowania ze szczerym człowiekiem. Myślę, że tę subtelność mają w sobie ludzie „kresowi”. A to jest najśliczniejsza nauka, jaką dać może dyrektor nauczycielowi, jeżeli idzie o stosunek do uczniów. Nie trzeba

wychodzić z nim na korytarz, bo w nas samych buntuje się wszystko, jeśli ktoś nas próbuje nimbem oślniewać.

Ta nauka przydałaby się wielu dostojnikom w Polsce.

* * *

Ale w naszej szkole jest dobrze. Jasno i szeroko wyciągnęły się długie korytarze, jasno świecą okna i oczy roześmianych dziewcząt, jasno brzmi śmiech i śmiało chodzą żwawe nogi. Mało kto krzyczy, mało kto się gniewa. Owszem, pani dyrektorka chce się czasami rozgniewać.

— Niemożliwie co te dziewczęta wyrabiają! Co za wrzaski. Nie, dosyć mam tego!

I biegnie, pełna oburzenia, do wrzaskliwej grupy. Spoglądam na nią z wesołą ironją. Bo oto zamiast się rozgniewać powiada żałośnie.

— Moje dziewczynki! No jakże to można?

I dziewczęta są skruszone. Powiadają, że to niechcący. Że bardzo im przykro! Przykro nie ze względu na karę. Nikt nie zmniejsza im ze „sprawowania”. Nie biega, węsząc występek, z zabazgrany notatnikiem. O, jak to dobrze! Myślę, że te radosne korytarze wyhodują wiele szczerych i miłych kobiet, tolerancyjnych i wrażliwych na cudze zmartwienie, bez wścibstwa i bez plotkarskiego zacięcia w stosunku do otoczenia. Nie tropiliśmy ich swawoli. Nie zmuszaliśmy ich do składania łzawych, ustawicznych ofiar bezwzględemu bożyszczy sprawowaniu.

(D. c. m.)

Wilno ma przyjąć gości

Według przybliżonych danych, jakie zdołano zebrać dotąd, sędzić należy, że około 20 tys. ludzi przyjedzie 12 maja, by oddać hołd pamięci Marszałka i uczestniczyć w obchodach. Tak duża cyfra przybyśców powinna wyjechać z Wilna z możliwie dodatnimi wrażeniami. Powinna znaleźć z przybliżeniu wygodę, które pozwolą mieć czas swobodny na zwiedzanie miasta i podchód na Rosse. Trzeba też, by estetyka miasta nie wywoływała, jak dotąd zgorznienia i oburzenia wśród przyjezdnych. Zwłaszcza wjazd i wygląd ulicy od dworca kolejowego, więc pierwsze wrażenie, jest obecnie rażące: te budy, daszki i schodki, rudery z wybitymi oknami, te brudne kamienice, to nie zachęca do dalszej wędrówki. Należałoby też pamiętać o podsuwaniu turystom wszystkiego, co może im być potrzebne, co mogą chcieć kupić jako pamiątkę z Wilna, bez szukania tego i chodzenia. Należy im podsuwać wyroby miejscowe, charakterystyczne, wileńskie faktycznie, a nie jak za ostatnią wycieczką na Kaziuka, gdzie popelniono istne horrenda w tej dziedzinie, wystawiając w sklepach wyroby fabryczne i pisząc, że to Kaziuko we, sprzedając noże huculskie i góralskie drobiazgi jako wyrób miejscowego przemysłu.

Nie wiem, czy która z pracujących sekcji pomyślała o pamiątkowych obrazkach, fotografach mauzoleum i miejsc związanych z pamięcią Marszałka. Albumy od najtańszych do droższych z fotografiami odnoszącymi się do życia Marszałka, do miejsc w Wileńszczyźnie związanych z Jego pamięcią, to wydaje się wskazane dla przyjezdnych.

Pozostaje też sprawa mieszkań: młodzież po mieście się w schroniskach, dużo osób przyjeżdża rano i wyjeżdża wieczorem, ale sporo będzie chciało nocować. Wszystkie wileńskie hotele będą gotowe do przyjęcia gości, ale tego za mało. **Potrzeba prywatnych mieszkań.** Komitet zwracał się już z apelem do wilan, by ofiarowywali swe mieszkania i noclegi. Akcję tę należy podnieść, gdyż, jak dotąd, idzie dość ospale. Przysłać adresy należy do Głównego Komitetu w Województwie.

Subwencje dla teatru bez zmiany

Na podstawie umowy, zawartej między miastem a dzierżawcą teatrów miejskich, dyr. Szpakiewiczem, jedna ze stron, w wypadku zamierzonej zmiany warunków umowy, musiała powiadomić o tem stronę drugą do 20 kwietnia. W związku z tem magistrat powiadomił dyr. Szpakiewicza, że nie zamierza zmieniać warunków dzierżawy i subwencje miasta na rzecz teatru pozostają nadal bez zmiany.

Dla informacji należy dodać, że obecnie miasto wypłaca dyr. Szpakiewiczowi subwencję w wysokości 3 i pół tys. zł. miesięcznie.

Zaparcie. Świadczenia powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa”.

KRONIKA

**Środa
22
Kwiecień**

Dziś: Sotera

Jutro: Jerzego i Wojciecha

Wschód słońca—godz. 4 m. 04

Zachód słońca—godz. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 21.IV. 1936 r.

Ciśnienie 756

Temperatura średnia + 9

Temperatura najwyższa + 13

Temperatura najniższa + 1

Opad 0,5

Wiatr połudn. - wschodni

Tendencja zniżkowa

Uwagi: chmurno, po południu deszcz

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarela (Zarzecze 20), 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska Nr. 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Bostocki Natana, 2) Fajnberg Hirs, 3) Marciniakówna Halina — Irena, 4) Matuc Jan, 5) Kuleszo Stanisław Ludgier, 6) Zabłocka Zofia — Stanisława, 7) Sołowiejski Jarosław — Eugeniusz, 8) Jankowska Halina, 9) Welkówna Pesia, 10) eJrami nowicz Jerzy — Tadeusz, 11) Jeraminowicz Zygmunt, 12) Orzepowina Sabina — Marja.

— **Zasłubiny:** 1) Grochowski Jan — Krasiewiczówna Zofia; 2) Kiersnowski Napoleon — Nagulewiczówna Zofia; 3) Matulewicz Stanisław — Preckojówna Helena; 4) Jerafiejew Jan — Radziukiewiczówna Marja; 5) Sołowiejczyk Lejba — Puzryjska Basia; 6) Sadowski Stanisław — Koskówna Wiktoria.

— **Zgony:** 1) Janowicz Kazimierz, bezrobotny, lat 21; 2) Grinsztajn Roza, lat 47; 3) Hryszkiewicz Bronisław, lat 3; 4) Matuszewska Alicja — Wiktoria, lat 21; 5) Gaudzinowa Cypa — Tamara, lat 50; 6) Kuleszo Tatjana, lat 51; 7) Rudaszevska Rywa, lat 81; 8) aJwicz Tajba, Krawcowa, lat 27; 9) Ostanowska Stanisława, lat 62; 10) Niedzielko Stefan, rolnik, lat 42; 11) Szwołtarska Eter, lat 4.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu „Europa”.** Fejner Leon, kupiec z Krakowa; Szpakowski Feliks, przem. z Warszawy; Kłosowski Stanisław, adwokat z Wilejki Pow.; Sztumliński Andrzej, kpt. KOP. z Podświła; Waks Jakób, kupiec z Białegostoku; Broński Dominik, inż. ze Lwowa; Ziemiński Jan-Tadeusz, kupiec z Bydgoszczy; Neehamkes Abe, kupiec z Łodzi.

— **Do Hotelu St. Georges:** Świętorzecki Karol, ziemianin z maj. Jachimowszczyzna; Golab Zygmunt z Warszawy; Szumański Franciszek z Warszawy; Rajski Izaak z Białegostoku; Gorfinkel Hirs, buchalter z Warszawy; Sokolowski Marjan, ziemianin z Baranowicz; Chomiński Zygmunt z Warszawy; Silberstejn Mikołaj, adw. z Warszawy; Bogdanowicz Tadeusz z Warszawy; Fogiel Mieczysław z Warszawy; Daniłowski Władysław z Warszawy; Jasłowski Tadeusz z Warszawy; Stukowski Marjan z Warszawy; Wysocki Adam z Warszawy.

MIEJSKA.

— **Jutrzejsze posiedzenie Rady Miejskiej.** Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera 11 punktów. Z ciekawych spraw porządku dziennego zanotować należy wybór miejskiej Komisji Urbanistycznej, której zapowiedź powołania do

życia wywołała, jak wiadomo, protest Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych.

Miejska Komisja Urbanistyczna składać się ma z 13 osób.

Pozatem na porządku dziennym umieszczony został punkt: wybory 2 nowych ławników na miejsce p. p. Tadeusza Miśkiewicza i Władysława Adolpha, którzy zgłosili swoją rezygnację.

— **Wysiedlenie z miasta 9 żebraków — włoceńców.** Z terenu Wilna w ciągu ub. tygodnia wysiedlono 9 żebraków pochodzących z prowincji, w tem 3 z Lidy. Wszystkich w drodze przymusowej odstawiono do miejsc stałego zamieszkania.

WOJSKOWA.

— **Poborowi winni stawać przed Komisją trzeźwi i czysti.** W związku z rozpoczynającym się wkrótce poborem rocznika 1915 należy przypomnieć zarządzenie Komisji Poborowej, że wszyscy powołani przed Komisję winni stawić się w czystym ubraniu i trzeźwi.

Przekroczenie tych przepisów będzie karane.

HARCERSKA

— **Zmiana terminu Zjazdu Walnego Oddz. Wil. Zw. Harcerstwa Polsk.** Zarząd Oddziału Wil. Z. H. P. komunikuje, że z przyczyn od niego niezależnych termin Zjazdu Walnego Oddziału Wil. Z. H. P. zostaje przesunięty z dnia 26 bm. na dzień 3 maja br.

Podany w poprzednich komunikatach program Zjazdu pozostaje bez zmian.

Z KOLEI.

— **ZJAZD MASZYNISTÓW P. K. P.** Dnia 26 kwietnia r. h. odbędzie się w Wilnie 5-ty Walny Zjazd Delegatów Okręgu Wileńskiego Bezpартijnego Związku Zawodowych Maszynistów Kolejowych.

Zbiórka Delegatów i gości przy „Ognisku” K. P. W. ul. Kolejowa nr. 19 o godz. 8 rano. O godz. 8.30 wyjazd do Ostrej-Bramy na nabożeństwo. O godz. 10.15 oddanie hołdu Sercu Marszałka Polskiego. O godz. 11.20 rozpoczęcie obrad. O godz. 17 wspólny obiad kolejeński.

Na zjazd przybędą delegaci ze wszystkich parowozowni Dyrekcji Wileńskiej z obszaru 4 województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— **NA ŚRODE LITERACKĄ** w dniu 22-go kwietnia r. h. przybywa z Warszawy doskonały prelegent dr. Kazimierz Piekarski, który będzie mówił o perspektywach historyczno-kultu-ralnych badań nad dziejami kszątki. Początek odczytu o godz. 20.15. Wstęp dla wszystkich.

— **Posiedzenie T-wa Ginekologicznego** 23 b. m. o godz. 20 w lokalu Kliniki Położniczo-Ginekologii U. S. B. (Bogusławska 3) odbędzie się posiedzenie naukowe Wil. T-wa Ginekologicznego.

Na porządku dziennym pokazy chorych i pre-paratów oraz referat kol. St. Obrębowskiego p. t. Krwawienie maciczne po okresie przekwitania na tle guzów jajnikowych.

— **Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO IM. IGNACEGO DANIŁOWICZA W WILNIE.** Dnia 30 kwietnia r. h. odbędzie się o godz. 19 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądów przy ul. Mickiewicza 36 doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) sprawozdanie administracyjne, 4) sprawozdanie kasowe, 5) wnioski kom. rewizyjnej, 6) uchwalenie preliiminarza na rok następny, 7) wybór członków Rady na miejsce ustępujących, 8) wybór komisji rewizyjnej, 9) wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku walnego zgromadzenia z racji braku quorum, następne walne zgromadzenie, w myśl art. 24 ustawy Towarzystwa odbędzie się tegoż 30 kwietnia w tym samym lokalu o godzinie 20.

Na walnym zgromadzeniu, przed podanym porządkiem dziennym o godz. 20 p. Leon Sumo rok wygłosi odczyt: „Niebezpieczeństwo germanizacji prawniczej myśli polskiej”. — Na odczyt goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **NOWE WŁADZE ST—NIA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN.** 17 kwietnia r. h. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Stowarz. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie. Obradom przewodniczył p. kon-sul Feliks Zawadzki. Prezes Zarządu p. Edmund Kowalski złożył obszernie sprawozdanie z prac Zarządu, oraz zapowiedział sprawozdanie w najbliższym czasie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w sprawie Kasy Pogrzebowej, statut której już został zarejestrowany. Po wysłuchaniu sprawozdań przewodniczących poszczególnych Sekcji i Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium, poatem odbyły się wybory 3 członków Zarządu i jednego kandydata, na miejsce wylosowanych. Zostali wybrani p. Edmund Kowalski 60 gł. (ponownie), p. Feliks Żebrowski 45 gł. (ponownie), p. Jakób Malicki 42 gł. i jako kandydat p. Marek Labour 33 gł.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. inż. Michała Dudo, Anton. Januszewicza, Francisz

Togal

Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 22 kwietnia 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Muzyka polska z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik połudn. 12.15: Radio w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej; 12.35: 1000 taktów muzyki; 13.10: Chwilka gospod. domow. 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert w wyk. ork. 57 p. p. 16.00: Sluchowisko dla dzieci; 16.25: Zagadki muzyczne; 17.00: Dyskutujemy; 17.20: Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Warszawskiej; 19.20: Skrzynka ogólna, listy słuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski; 19.30: Program na czwartek; 19.40: Koncert rekl. 19.50: Piosenki legionowe; 20.00: Wiadomości sportowe; 20.05: Pogadanka aktualna; 20.14: Myśli radio; 20.15: Szopka radjowa; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim; 21.00 Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”; 21.40: Miniatury poetyckie; 22.15: To są wspomnienia, ulubione melodie z minionych 10-ciu lat; 23.25: Wiad. met.

CZWARTEK, dnia 23 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Trio salonowe Polskiego Radja; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Program dz.; 7.35: Giełda roln.; 7.40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik połudn.; 12.15: Pora-niek szkolny; 13.00: Kącik dla młodzieży wiejskiej 13.10: Chwilka gospod. dom.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejskiego; 16.00: Audycja dla dzieci młodszych; 16.15: Henryk Melcer — Sonata na skrzypce i fort.; 16.45: Dowcipy radjowe; 17.00: Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Krakowskiej; 18.30: Sąd nad sportem, Zbiorowa audycja ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radja; 19.20: Koncert reklamowy; 19.30: Program na piątek; 19.35: Jak spędzić święto?; 19.40: Wiad. sportowe; 19.43: „Dziesięciu z Pawiaka”, rozmowa z Wacławem Lipińskim; 19.58—20.00: Przerwa; 20.00: Premjera słuch. oryg. „Wakacje w No-hant”; 20.35: Wywiad; 20.40: Dziennik wiecz.; 20.49: Myśli o Radjo; 20.50: Wiad. sportowe; 20.55—21.00: Przerwa; 21.00: Koncert symfoniczny z Wiednia; 21.55: Nasze pieśni; 22.15: Godzina radjosluchacza; 23.15: Wiad. met.; 23.20—23.30: Muzyka taneczna.

ka Langego, Klemensa Wecewicza i Antoniego Żukowskiego. Do Sądu Roziemczego pp. Kogrowickiego Stanisława, Kowalskiego Edmunda, Bu-cifńskiego Romana, Zawadzkiego Adama, Zawadzkiego Feliksa, Borkowskiego Władysława, Graw-cewa Włodzimierza, Kukulaka Eugenjusza, Mił-kowskiego Romana.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **WĘDROWNA WYSTAWA WILEŃSKICH MALARZY ŻYDOWSKICH.** Z inicjatywy organu zatora wystaw malarskich p. Sapira oraz Żyd. Związku Plastyków zostaje w najbliższych dn. zorganizowana wędrowna wystawa obrazów wileńskich malarzy żydowskich. Obrazy wystawione będą w Warszawie, Białymstoku, Grodnie i w co większych miastach ziem północno-wschodnich. W Białymstoku zawiązał się już Komitet honorowy, patronujący wystawie. Przygotowania do wystawy czynione są też w innych miastach. W Wilnie zostanie wystawa zorganizowana na końcu. (m)

RÓŻNE.

— **Walka z fajnym ubojem.** Podług opracowanych obecnie danych w ciągu I kwartału r. b. (styczeń, luty i marzec) wykryto na terenie Wilna i N. Wilejki 49 punktów uboju i sprzedawczych niestemplowanego mięsa. Skonfiskowano przytem 980 kg. mięsa.

Walka z tajnym ubojem została obecnie za-ostrzona.

— **odbywa się obecnie lustracja sanitarna wytwórni wody sodowej i napojów chłodzących.** Lustracja odbędzie się we wszystkich tego typu zakładach na terenie miasta.

— **Walka z żebractwem i włóczęgostwem wśród dzieci.** Wobec zanotowanego ostatnio zwiększenia się włóczęgostwa oraz żebractwa wśród dzieci organa policyjne otrzymały instrukcje zatrzymywania nieletnich żebraków. — Rodzice żebrzących dzieci będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Zabił brata w sporze o ziemię

Jan, Bronisław i Stanisław bracia Pilinkowie zamieszkali pod Lidą, pokłócieli się na tle podziału majątku. W czasie bójkii starszy Jan rzucał się na 17-letniego Bronisława, ten zaś — broniąc się — uderzył go tłuczkiem w głowę. Jednocześnie Stanisław, broniąc Bronisława, u-

derzył Jana z tyłu głowy magłowicą. Jan stracił przytomność i po przewiezieniu do szpitala lidzkiego — zmarł. Bronisława zatrzymano, a Stanisława, dowiedziawszy się o śmierci Jana, zbiegł.

SZTUKA PIELĘGNOWANIA URODY



WKRACZA NA NOWE TORY

Dzięki D-rowsi Alfredowi **CURIE**
RAD ZNALAZŁ ZASTOSOWANIE
W SŁUŻBIE KOSMETYKI



składniki, mające na skórę niezwykle skuteczny i ożywczy wpływ, wskutek czego są dziś najbardziej przez specjalistów-kosmetyków polecani kremami i pudrami. Kto dba o urodę, pragnie zachować świeżość, delikatną cerę i un knąć zmarszczek — używa KREMU i PUDRU THO-RADIA

Krem Tho-Radia (na dzień) 1.70 i 2.75

Cold Cream Tho-Radia (na noc) 1.85 i 2.95

Puder Tho-Radia w 12-u odcieniach 1.50 i 2.75

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeriach

Société Secor, Paris

Gen. Reprez. **BAKLEY, WARSZAWA, Kopernika 11.**

Telefony: 649-38, 649-39

